

„Ekstremiści, chuligani, politykierzy”. Obraz podziemnej „Solidarności” w propagandzie stanu wojennego

Wraz z wprowadzeniem w Polsce stanu wojennego w grudniu 1981 r. większość znanych działaczy i doradców Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” została internowana¹. Niektórym z nich jednak udało się uniknąć zatrzymania i kontynuować działalność opozycyjną w podziemiu. Liczba ukrywających się w tym okresie opozycjonistów mogła wynosić od kilkuset do ponad tysiąca². Ich działania były możliwe dzięki zaangażowaniu wielu tysięcy ludzi, którzy udostępniali mieszkania, samochody i inne dobra na potrzeby opozycji, wydawali i kolportowali niezależną prasę oraz organizowali protesty przeciw polityce władz. W ciągu kilku miesięcy od wprowadzenia stanu wojennego w większości ośrodków powstały regionalne struktury podziemnej „Solidarności”. W kwietniu 1982 r. ogłoszono utworzenie ogólnopolskich władz związku – Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”³. Rządzący nie tylko próbowali zatrzymać działaczy tej i innych struktur opozycji, lecz także starali się ich zdyskredytować w oczach społeczeństwa poprzez działania propagandowe. Celem tego artykułu jest zarysowanie obrazu opozycji w przekazie propagandowym tworzonym przez media podległe władzom PRL. Nie będzie to zatem odtworzenie rzeczowego obrazu struktur

¹ Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej napisanej w 2008 r. pod kierunkiem prof. dr. hab. Andrzeja Garlickiego w Instytucie Historycznym UW. Jego tytuł nawiązuje do pracy Piotra Osęki: *Syjniści, inspiratorzy, wichrzyciele. Obraz wroga w propagandzie marca 1968*, Warszawa 1999. W tytule tekstu zostały zamieszczone trzy przykładowe określenia, których używano wobec działaczy opozycji. Ich dobór w kampanii propagandowej stanu wojennego nie był tak jednolity, jak w opisaną przez Osękę kampanii w 1968 r., kiedy to niemal w każdym artykule dotyczącym bieżących wydarzeń politycznych musiał się pojawić „syjonista”. Lista epitetów używanych w propagandzie lat osiemdziesiątych byłaby długa i obejmowałaby także „bankrutów”, „bojówkarzy”, „zdrajców”, „wrogów Polski”, „wrogów narodu”, „wrogów ludu”, „agenturę” i wiele innych.

² A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska. Stan wojenny w Polsce 13 XII 1981 – 22 VII 1983*, Warszawa 2006, s. 143.

³ O powstaniu i działaniach TKK pisał A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” (1982–1987)* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. *idem*, Warszawa 2006, s. 17–182. W tym samym tomie zostały opublikowane artykuły kilku autorów o niektórych strukturach regionalnych i międzyzakładowych. Zob. też *idem*, *Powstanie Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność”*, „Zeszyty Historyczne” 2006, nr 155.

i działań podziemia w stanie wojennym, ale przedstawienie jego wizji z punktu widzenia wrogo nastawionych środków masowego przekazu i ich dysponentów.

W tekście pojęcie „propaganda” odnosi się do politycznych działań perswazyjnych mających na celu pozyskanie aprobaty dla danej grupy ludzi i idei oraz zdezwuowanie innych osób i wyznawanych przez nie wartości⁴. Jedną z głównych koncepcji poznawczo-opisowych, wykorzystywanych przy konstruowaniu obrazu świata w przekazach propagandowych była kategoria „wroga” zagrażającego państwu i społeczeństwu⁵. W stanie wojennym używano jej do kreowania wizerunku działaczy opozycji. Termin „podziemna »Solidarność«” jest używany w pracy jako ogólne określenie wszystkich struktur opozycyjnych działających po 13 grudnia 1981 r.⁶ Pamiętając o pewnych różnicach znaczeniowych, pojęć „podziemie” i „opozycja” używam zamiennie jako synonimów terminu „podziemna »Solidarność«”. Ponieważ w jej aktywności dużą rolę odgrywali działacze przebywający w aresztach i ośrodkach dla internowanych, w pracy uwzględniono również teksty ukazujące się w oficjalnej prasie na ich temat, chociaż *sensu stricto* nie działali oni w podziemiu. Ramy chronologiczne pracy obejmują okres od 13 grudnia 1981 r., kiedy w Polsce wprowadzono stan wojenny, do jego formalnego odwołania 22 lipca 1983 r. Tekst został podzielony na kilka części, w których zostały omówione kolejne wątki charakterystyczne dla propagandy tego okresu, takie jak: marginalizowanie znaczenia podziemia, kreowanie obrazu jego działaczy jako dążących do konfrontacji „ekstremistów”, rzekomy „antynarodowy” charakter działań opozycji, przypisywanie jej działaczom związków z marginesem społecznym i światem kryminalnym, a także sposób opisywania przez środki masowego przekazu poszczególnych form oporu: strajków, demonstracji i funkcjonowania „drugiego obiegu” wydawniczego oraz stosowanych jakoby przez struktury podziemne metod „terrorystycznych”⁷.

Przy pisaniu tego tekstu bardzo przydatna okazała się analiza języka prasy oficjalnej z lat 1982–1985 autorstwa Michała Głowińskiego⁸. Oprócz niej korzystano m.in. z artykułów dotyczących różnych aspektów funkcjonowania propagandy

⁴ M. Mazur, *Propagandowy obraz świata: polityczne kampanie prasowe w PRL 1956–1980: model analityczno-koncepcyjny*, Warszawa 2003, s. 19.

⁵ Zob. M. Marody, *Język propagandy i typy jego odbioru*, Warszawa 1984, s. 5.

⁶ Znakomita większość organizacji podziemnych, działających w latach osiemdziesiątych, odwoływała się do dziedzictwa „Solidarności”, która była utożsamiana zarówno z całą opozycją, jak i generalnie rzecz biorąc ze wszystkimi formami sprzeciwu i niezadowolenia społecznego. Zob. A. Paczkowski, *Opozycja w Polsce w latach 1982–1989 a upadek systemu komunistycznego* [w:] *Kuchnia władzy. Księga pamiątkowa z okazji 70-tej rocznicy urodzin Andrzej Garlickiego*, red. W. Borodziej, J. Kochanowski, Warszawa 2005, s. 244.

⁷ Należy podkreślić, że powyższa lista nie wyczerpuje wszystkich głównych motywów pojawiających się w przekazach medialnych, mających na celu zdyskredytowanie przeciwnika politycznego przez władze PRL. Wśród nieopisywanych szerzej w tym tekście istotnych wątków, za pomocą których starano się dyskredytować opozycję w oczach społeczeństwa, można wymienić na przykład relacje „Solidarności” z poszczególnymi grupami społecznymi (przede wszystkim z robotnikami, młodzieżą i inteligencją), a także z Kościołem katolickim bądź rolę zagranicznych sojuszników polskiej opozycji (w tym zarówno różnych ośrodków emigracyjnych, jak i rządów państw zachodnich). Próba całościowego opisanego tego tematu wymagałaby znacznie szerszego opracowania, którego ramy chronologiczne powinny zostać rozszerzone do okresu 1980–1989 (lub nawet 1976–1989, co pozwoliłoby opisać także propagandowe działania władz wymierzone w tzw. opozycję przedsierpniową).

⁸ M. Głowiński, *Mowa w stanie oblężenia: 1982–1985*, Warszawa 1996.

Obraz podziemnej „Solidarności” w propagandzie stanu wojennego

w latach osiemdziesiątych XX w., których autorami są: Marek Czerwiński⁹, Marek Jeziński¹⁰, Grzegorz Joniec¹¹, Jakub Karpiński¹², Sebastian Ligarski¹³, Grzegorz Majchrzak¹⁴, Jan Olaszek¹⁵, Piotr Osęka¹⁶, Jarosław Palicki¹⁷, Paweł Piotrowski¹⁸, Walery Pisarek¹⁹, Przemysław Ruchlewski,²⁰ Aleksandra Seklecka²¹, Piotr Skwieciński²² i Krzysztof Tyszka²³. Pomocne okazały się także opracowania poświęcone różnym aspektom funkcjonowania propagandy w poprzednich dekadach PRL²⁴.

⁹ M. Czerwiński, *Propagandowe uzasadnienie wprowadzenia stanu wojennego w Polsce a dzisiejsza jego obrona* [w:] 13 XII 1981. *Wiedza historyczna i świadomość społeczna po 25 latach od wprowadzenia stanu wojennego*, red. D. Magier, Radzyń Podlaski 2006.

¹⁰ M. Jeziński, *Metafora w przemówieniach politycznych Wojciecha Jaruzelskiego* [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje*, red. A. Czwolęk i W. Polak, Toruń 2008. Zob. też: *idem*, *Język przemówień politycznych generała Wojciecha Jaruzelskiego w okresie stanu wojennego*, Toruń 2009.

¹¹ G. Joniec, *Obraz NSZZ „Solidarność” w prasie partyjnej KW PZPR w Lublinie. Kreowanie wizerunku wroga* [w:] 13 XII 1981. *Wiedza historyczna i świadomość społeczna...*

¹² J. Karpiński, *Leniniści narodowcami (O uzasadnieniu decyzji organizacyjnej na przykładzie stanu wojennego)* [w:] *idem*, *Polska po przejściach*, Lublin 2003.

¹³ S. Ligarski, *Plakat w służbie WRON, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”* 2006, nr 11–12.

¹⁴ G. Majchrzak, *„Cala prawda o opozycji”. Propaganda stanu wojennego, „Więź”* 2003, nr 6; *idem*, *Maski rzecznika, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”* 2003, nr 5. Grzegorz Majchrzak opublikował także kilka dokumentów dotyczących propagandy w latach osiemdziesiątych (*idem*, *Hity z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”* 2002, nr 10; *idem*, *Bo baczki były zbyt długie, ibidem*, 2003, nr 2; *idem*, *Wybierzmy jutro, czyli druga batalia o stan wojenny, ibidem*, 2003, nr 7; G. Majchrzak, S. Cenckiewicz, *Wielka manipulacja, ibidem*, 2004, nr 5; G. Majchrzak, *Towarzysz Urban proponuje, ibidem*, 2006, nr 11–12). Dokumenty dotyczące funkcjonowania propagandy w stanie wojennym można również znaleźć w tomie przygotowanym przez Bogusława Kopkę i Grzegorza Majchrzaka (*Stan wojenny w dokumentach władz PRL*, wstęp, wybór i oprac. B. Kopka, G. Majchrzak, Warszawa 2001).

¹⁵ J. Olaszek, *Obraz podziemnej „Solidarności” w oficjalnej prasie (grudzień 1981–1983)* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej* 2007, red. M. Bielak, Ł. Kamiński, Warszawa 2008.

¹⁶ P. Osęka, *„Okręt jest niezatapialny”. Propaganda komunistyczna w ostatnim roku władzy* [w:] *Władza a społeczeństwo w PRL*, red. A. Friszke, Warszawa 2003.

¹⁷ J. Palicki, *Wydarzenia z 31 sierpnia 1982 roku w świetle legalnej i nielegalnej prasy lokalnej* [w:] *Przeciwko stanowi wojennemu. Zajścia 31 sierpnia 1982 roku w Gorzowie Wielkopolskim*, red. W. Machałek, D. Rymar, Szczecin 2007.

¹⁸ P. Piotrowski, *Propaganda wojskowa w okresie kryzysu politycznego 1980–1981 i stanu wojennego, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej”* 2001, nr 11.

¹⁹ W. Pisarek, *Wydarzenia bydgoskie w relacjach prasowych* [w:] *idem*, *O mediach i języku*, Kraków 2007, s. 70.

²⁰ P. Ruchlewski, *Propaganda stanu wojennego w „Gazecie Pomorskiej”* [w:] *Stan wojenny. Fakty, hipotezy, interpretacje...*

²¹ A. Seklecka, *Rola propagandy państwowo-partyjnej w stanie wojennym, ibidem*.

²² P. Skwieciński, *„Wyzwolenie kraju”. Propaganda prasowa stanu wojennego, „Res Publica”* 1989, nr 7.

²³ K. Tyszka, *Retoryka stanu wojennego jako próba legitymizacji systemu komunistycznego i jej społeczne konsekwencje po 1989 roku* [w:] 13 XII 1981. *Wiedza historyczna i świadomość społeczna po 25 latach...*

²⁴ I. Borkowski, *Świt wolnego słowa. Język propagandy politycznej 1981–1995*, Wrocław 2003; J. Bralczyk, *O języku propagandy i polityki*, Warszawa 2007; M. Mazur, *Propagandowy obraz świata...; P. Osęka, Syjoniści, inspiratorzy, wicherzyciele...; H. Świda-Ziemba, Człowiek wewnętrznie zniewolony. Problemy psychologiczne minionej formacji*, Warszawa 1998; H. Świda-Ziemba, *Mechanizmy zniewalania społeczeństwa – refleksje u schyłku formacji*, Warszawa 1990; M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2005; M. Zaremba, *Drugi stopień drabiny. Kult pierwszych sekretarzy w Polsce* [w:] PRL. *Trwanie i zmiana*, red. D. Stola, M. Zaremba, Warszawa 2003.

Głównym źródłem wykorzystanym w tej pracy jest prasa pochodząca z lat 1981–1983. Zanalizowano teksty publikowane w dwóch dziennikach („Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności”), trzech tygodnikach („Argumenty”, „Polityka” i „Tu i Teraz”) oraz w jednym miesięczniku („Barwy”)²⁵. Kryterium wyboru tytułów była chęć zestawienia gazet o nieco odmiennych liniach programowych. Obraz podziemnej „Solidarności”, który wyłania się z lektury wszystkich tych pism, nie jest jednolity, o czym będzie mowa w zakończeniu pracy. W tekście zostały również wykorzystane dokumenty Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej przechowywane w Archiwum Akt Nowych w Warszawie, wspomnienia uczestników wydarzeń i kilka plakatów propagandowych.

„Zjawisko marginalne”

Szczegółowe opisywanie w mediach struktur i działań podziemia „solidarnościowego” nie pasowało do kreowanego przez władze obrazu rzeczywistości, w którym kraj po długim okresie kryzysu zbliżał się do „normalizacji”. Poza wyjątkowymi sytuacjami – kiedy prasa reagowała na manifestacje o gwałtownym przebiegu – bardziej niż na bieżących działaniach podziemnej opozycji skupiano się na rzekomych zagrożeniach ze strony przywódców legalnej „Solidarności”, przed którymi udało się władzom jakoby uchronić Polskę przez wprowadzenie stanu wojennego. W opracowaniu Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR z 4 stycznia 1982 r. wśród głównych kierunków działań propagandowych wymieniono „demaskowanie – na podstawie znanych bądź ujawnionych ostatnio dokumentów – przeciwnika politycznego, sił kontrrewolucyjnych („KOR, KPN i inne ugrupowania opozycyjne, NZS, kierownicze ekstremalne siły w »Solidarności« nadające ton tej organizacji, które zmierzały do przejścia władzy w Polsce”²⁶). Eksponując siłę przeciwnika sprzed 13 grudnia i jego słabość po tej dacie, chciano pokazać, że choć „wróg” nadal działa, to jest dużo słabszy.

W prasie wiele miejsca poświęcono udowodnieniu tezy o akceptacji stanu wojennego przez społeczeństwo. Władze mocno akcentowały swój związek z narodem, negowały istnienie jakiegokolwiek poparcia dla opozycji. Unikano używania wielkich kwantyfikatorów w stosunku do podziemnej „Solidarności”, podkreślając tym samym, że w poszczególnych grupach angażowały się w nie

²⁵ „Trybuna Ludu” i „Żołnierz Wolności” były jedynymi gazetami centralnymi, których wydawanie nie zostało zawieszono 13 grudnia 1981 r. Poza nimi od początku stanu wojennego wychodziło 16 dzienników regionalnych. Pozostałe tytuły były wznawiane po przeprowadzeniu w nich weryfikacji ich pracowników (jedynym wyjątkiem był tygodnik „Polityka”, gdzie nie przeprowadzono weryfikacji, a duża część dziennikarzy sama opuściła redakcję). W ramach tej akcji przeprowadzono ponad 10 tys. rozmów. Negatywnie zweryfikowanych i na skutek tego zwolnionych z pracy zostało około 10% dziennikarzy. Kolejne 10% dotknęły inne represje: degradacje i przesunięcia na inne stanowisko. Z funkcji zostało odwołanych 60 redaktorów naczelnych, 78 ich zastępców i 57 sekretarzy redakcji. Kolejnym skutkiem weryfikacji było rozwiązanie 21 redakcji prasowych. Zob. M. Łukasiewicz, *Weryfikacja – czyli szukam uczciwej pracy*, „Więź” 2000, nr 1; G. Majchrzak, *Wierność albo weryfikacja*, „Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej” 2007, nr 12.

²⁶ Główne kierunki działania Wydziału Prasy, Radia i Telewizji KC PZPR związane z wprowadzeniem stanu wojennego 13 XII 1981 r. [w:] *Stan wojenny w dokumentach władz PRL...*, s. 114.

tylko jednostki²⁷. W prasie pojawiały się stwierdzenia, że uczestnicy protestów nie stanowią nawet promila mieszkańców Polski²⁸. Innym sposobem marginalizowania podziemia było nagłaśnianie informacji o zatrzymaniach działaczy podziemia z małych miejscowości. Starano się zaprzeczyć faktowi, że „Solidarność” największym poparciem cieszyła się wśród załóg wielkomiastowych zakładów pracy.

W prasie rzadko pojawiały się nazwy aktualnie działających grup opozycyjnych. Unikano odnoszenia się do konkretnych odezwo i działań poszczególnych struktur „Solidarności”. Używano ogólników, pisząc o „podziemiu”, „siłach antysocjalistycznych” bądź „przeciwnikach politycznych”. Taki stan rzeczy spotkał się z krytyką ze strony wicepremiera Mieczysława Rakowskiego podczas posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 18 czerwca 1982 r. Były redaktor naczelny „Polityki” stwierdził wówczas, że – jak czytamy w protokole – „w publicystyce nie ma w ogóle polemiki wręcz otwartej czy też bardzo konkretnej z różnego rodzaju działaniami, odezwoami Frasyniuków czy innych ludzi”²⁹. Mogło to wynikać z niechęci do nadawania rozgłosu wypowiedziom opozycjonistów. Jednocześnie wskazuje to na niedostateczne poinformowanie dziennikarzy, którzy często poprzestawali na wspomnianych ogólnikach, nie wykazując się dogłębną wiedzą na temat opozycji. W prasie najczęściej szeroko opisywano działania organizacji już zlikwidowanych przez aparat bezpieczeństwa. Miało to pokazywać skuteczność działań władz. Dużo miejsca zajmowały relacje z procesów aresztowanych działaczy podziemia i informacje o wysokich wyrokach, na które skazywał ich wymiar sprawiedliwości. Miało to zniechęcać młodych ludzi do podejmowania działalności konspiracyjnej.

W wizji rzeczywistości kreowanej przez środki masowego przekazu podziemia „Solidarność” nie zdołała – jak napisał na łamach „Tu i Teraz” rzecznik rządu PRL Jerzy Urban – „zbudować swojej konspiracyjnej siatki, to znaczy krajowego ośrodka dyspozycji, regionalnych delegatur i sprzężonych z tymi sztabami aktywnie politycznych komórek”³⁰. Przywódcy opozycji, ogłaszając w kwietniu 1982 r. powstanie TKK, mieli jedynie stwarzać pozory sprawnej organizacji „solidarnościowego” podziemia. W prasie najczęściej pisano nazwę ogólnokrajowych władz związku małą literą lub podkreślano, że jest to „tak zwana Tymczasowa Komisja Koordynacyjna”³¹. Za przykład podważania wiarygodności TKK w oczach społeczeństwa może posłużyć wypowiedź Jerzego Urbana na konferencji prasowej zorganizowanej 18 kwietnia 1983 r. Rzecznik rządu odniósł się wówczas do spotkania przywódców podziemnej „Solidarności” z Lechem Wałęsą. Zorganizowanie tego wydarzenia było dowodem dużych możliwości podziemia³², rządzący chcieli pokazać, że ogólnopolska struktura związku nie była w stanie przeprowadzić takiego przedsięwzięcia. Jerzy Urban stwierdził na

²⁷ Por. P. Osęka, *Syjonści, inspiratorzy, wicherzyciele...*, s. 18.

²⁸ P. Rządca, *Prawdziwi suflerzy*, „Trybuna Ludu”, 17 V 1982.

²⁹ AAN, KC PZPR, 1832, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 VI 1982 r., k. 572.

³⁰ J. Urban, *Wiosna nasza*, „Tu i Teraz”, 5 I 1983.

³¹ E.B., *Monterzy „podziemnego państwa”*, „Żołnierz Wolności”, 19 VIII 1982; BIS, *Ze zgranej płyty*, „Trybuna Ludu”, 18 II 1983.

³² Zob. A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna...*, s. 58.

konferencji, że „nie ma żadnych dowodów ani poszlak, że do takiego spotkania doszło”³³. W oficjalnej prasie pojawiały się zarzuty, że działacze podziemia nie byli w stanie sformułować żadnych realnych propozycji programowych. Mieli się ograniczać do krytykowania poczynań władzy. W dokumencie Wydziału Informacji KC PZPR z kwietnia 1983 r. czytamy: „Przede wszystkim wskazywać trzeba jałowość programową opozycji, która pomijając trudne problemy Polski oraz oczekiwania społeczeństwa, ogranicza się do negacji i destrukcyjnych działań, maskując to kilkoma »liberalnymi frazesami«. Wskazywać należy, że opozycja – dążąc do obalenia ustroju – skazana jest na negację (>im gorzej, tym lepiej<) i obiektywnie rzecz biorąc – nie może podjąć żadnych konstruktywnych działań. To określa jej antypolski i antyrobotniczy, agenturalny charakter”³⁴. W środkach masowego przekazu tworzono wrażenie, że przywódcy podziemia sami nie wiedzą, o co właściwie walczą. Pojawiały się stwierdzenia, że są oni „pozbawieni realizmu politycznego”³⁵, żyją w „wymyślonym przez siebie świecie”³⁶ i „nic nie pojmują z tego, co się wokół nich dzieje”³⁷. Jeden z dziennikarzy tygodnika „Tu i Teraz” we wrześniu 1982 r. stwierdził, że podziemie „nie jest w stanie powiedzieć, jaka ma być »ich« Polska, jeżeli to ma być Polska mogąca realnie zaistnieć na mapie współczesnego świata”³⁸. W czerwcu 1982 r. publicysta „Polityki” wyraził opinię, że przywódcy opozycji żyją legendą okupacji zamiast rzeczywistością, jaka panuje w środku Układu Warszawskiego³⁹. Podobną wymowę miały sugestie, że działania „Solidarności” mogły sprowadzić na Polskę interwencję ZSRR, przed czym miało uratować wprowadzenie stanu wojennego. Przykładem aluzji tego rodzaju może być fragment tekstu autorstwa innego dziennikarza „Polityki”, który tłumaczył, dlaczego – jak sam to ironicznie określił – „kolaboruje” z władzą. „Ja jeszcze nie zapomniałem – pisał – jak wygląda obcy żołnierz, kierujący lufę działa czołgowego w wylot Alei Jeruzolimskich i Marszałkowskiej”⁴⁰. Wydaje się, że dla każdego czytelnika było oczywiste, o żołnierza jakiego kraju może chodzić.

³³ *Pojedynek. Wtorkowe konferencje rzecznika prasowego rządu 1982–1985*, oprac. M. Radziński, Warszawa 1985, s. 99. Jerzy Urban odgrywał w rzeczywistości dużo większą rolę, niż wskazywałyby na to nominalnie funkcja rzecznika rządu. Miał on ambicje współkreowania polityki władz. Organizowane przez niego konferencje prasowe – których oglądalność dochodziła nawet do 60% – tylko formalnie były przeznaczone dla dziennikarzy zagranicznych, w rzeczywistości stanowiły jedną z głównych form komunikowania się władz ze społeczeństwem. Zob. G. Majchrzak, *Cala prawda o opozycji*..., s. 105–106.

³⁴ AAN, KC PZPR, 1852, Prognozy rozwoju sytuacji społeczno-politycznej kraju od kwietnia do czerwca 1983 r., 7 IV 1983 r., k. 247.

³⁵ K.T. Toeplitz, *Diagnozy i prognozy*, „Polityka”, 22 I 1983.

³⁶ *Większość Polaków pragnie ładu, spokoju, porządku. Skrót wywiadu wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego dla „Życia Warszawy”*, „Trybuna Łudu”, 21–22 VIII 1982.

³⁷ A. Głowacki, *Drogą tworzenia, nie destrukcji*, „Żołnierz Wolności”, 2 V 1982.

³⁸ K.K., *Lepiej i gorzej*, „Tu i Teraz”, 8 IX 1982.

³⁹ D. Passent, *Złudzenia*, „Polityka”, 5 VI 1982.

⁴⁰ S. Podemski, *Jestem kolaborantem*, „Polityka”, 8 V 1982. O ewentualności zbrojnej interwencji wojsk ZSRR w Polsce w grudniu 1981 r. pisał Łukasz Kamiński we wstępie do wydawnictwa źródłowego: *Przed i po 13 grudnia. Państwa bloku wschodniego wobec kryzysu PRL 1980–1982*, wstęp i oprac. Ł. Kamiński, t. 1, Warszawa 2006. Na podstawie kwerendy przeprowadzonej w archiwach krajów demokracji ludowej przez zespół badaczy doszedł on do wniosku, że władze ZSRR nie zamierzały przeprowadzić interwencji w 1981 r., licząc na samodzielne rozwiązanie kryzysu przez władze PRL.

W prasie można odnaleźć wyraźne sugestie, że przywódcy opozycji sami nie są skłonni do podejmowania ryzyka i okazywania odwagi. Przede wszystkim wyręczali się innymi ludźmi, których większość stanowiła rzekomo zdezorientowana młodzież. Determinacja działaczy miała przyjmować wyłącznie formę werbalnych oświadczeń, które nijak nie przekładały się na rzeczywistość. Podkreślano, że „fabrykują scenariusze, redagują ulotki, opracowują instrukcje, ale już pisać na jezdniach i murach – co, gdzie, o której godzinie – każą innym”⁴¹. Przywódcy podziemia rzekomo nie brali pod uwagę faktu, że skutki realizacji ich planów dotknęłyby przede wszystkim „zwykłych” ludzi. Tego rodzaju zarzuty, wymieniając kilku działaczy opozycji z nazwiska, postawił w publikacji propagandowej pt. *Podziemie polityczne* Lesław Wojtasik. „Pod przysłowiowymi Termopilami klęskę może ponieść naród, a nie Stefan Bratkowski, cenę za ewentualne pokazywanie drogi odpowiadającej Jackowi Kuroniowi zapłaci społeczeństwo, ultimatum, które stawia Bogdan Lis, może doprowadzić do wojny domowej, której konsekwencje niekoniecznie odczuje on osobiście”⁴².

Władze starały się udowodnić, że podziemna „Solidarność” niedługo przestanie istnieć. Podkreślano, że rządzący są zdeterminowani do podejmowania wszelkich działań przeciw ludziom prowadzącym działalność konspiracyjną, co miało uniemożliwić opozycji dalsze funkcjonowanie. Bliski koniec podziemnej „Solidarności” wynikał rzekomo z braku poparcia ze strony społeczeństwa i związanej z tym bezsensowności jej dalszego działania. W środkach masowego przekazu pojawiały się zapowiedzi, że dane wydarzenie stanowi ostatni etap aktywności politycznej przeciwnika⁴³. Zapewnienia tego rodzaju mogły mieć na celu zamaskowanie tego, że pomimo kolejnych aresztowań władzom nie udawało się całkowicie zlikwidować kierownictwa związku. Szeroko opisywana w mediach słabość przeciwnika nie miała wcale oznaczać, że nie zagraża on państwu i społeczeństwu. Oficjalna prasa z jednej strony marginalizowała znaczenie struktur opozycyjnych, z drugiej wręcz wyolbrzymiała zagrożenia z nimi związane. Wojciech Jaruzelski na jednej z konferencji programowych PZPR w lutym 1983 r. apelował o czujność, podkreślając przy tym, że przeciwnik nadal istnieje. „Partia toczy walkę z wrogiem politycznym – mówił I sekretarz KC PZPR – Chociaż jego główne siły zostały rozgromione, a skierowane przeciw socjalistycznej Polsce plany i działania zdemaskowane, chociaż ludzie pracy coraz lepiej dostrzegają rzeczywiste cele i szkody spowodowane przez kontrrewolucyjną opozycję, to jednak przeciwnik działa”⁴⁴. Chcąc uzmysłwiać odbiorcom realność zagrożenia ze strony opozycji,

⁴¹ E. Fiala, *Kto wyszedł na ulice?*, „Trybuna Ludu”, 3 IX 1982. O rzekomym wykorzystywaniu młodzieży przez przywódców podziemnej „Solidarności” zob. J. Olszsek, *Obraz podziemnej „Solidarności”...*, 151–152.

⁴² L. Wojtasik, *Podziemie polityczne...*, Warszawa 1983, s. 284.

⁴³ Zob. np. J. Urban, *Wiosna nasza „Tu i Teraz”*, 5 I 1983; Przemówienie na wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-programowej PZPR w Katowicach wygłoszone 21 lutego 1983 r. [w:] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1983*, Warszawa 1984, s. 27–28; K.T. Toeplitz, *Diagnozy i prognozy*, „Polityka”, 22 I 1983.

⁴⁴ Przemówienie na wojewódzkiej konferencji sprawozdawczo-programowej PZPR w Katowicach wygłoszone 21 lutego 1983 r. [w:] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1983...*, s. 27–28. Analizując treść przemówień Wojciecha Jaruzelskiego, warto zwrócić uwagę także na ich formę, która w dużym stopniu odbiegała od schematu nowomowy charakterystycznego dla jego poprzedników. Badający ten temat Marek Jeziński stwierdził, że I sekretarz KC PZPR posługiwał się nienaganną polszczyzną

starano się nadać jej cechy organizacji wojskowej bądź wywiadowczej, mającej dowódców, którzy swoim podwładnym wydają rozkazy. W ten sposób tworzono przekonanie, że w zwalczaniu podziemia konieczne jest wykorzystanie wszystkich możliwych środków. Podobne znaczenie miało tworzenie obrazu władzy, w którym dominowały elementy symbolicznie związane z armią. Władza w ten sposób pokazywała, przed jak wielkim niebezpieczeństwem – którego źródło stanowiła „solidarnościowa opozycja” – uratowała kraj⁴⁵. Jednocześnie odwoływano się do – jak się wydaje – funkcjonującego w świadomości społeczeństwa pozytywnego obrazu polskiego żołnierza.

„Ekstremiści”

Wśród wielu określeń odnoszących się do przywódców podziemnej opozycji chyba najczęściej pojawiało się słowo „ekstremista”. Warto zastanowić się nad znaczeniem tego hasła używanego niemal przez całe lata osiemdziesiąte. Rządzący, nie mogąc w oficjalnych wypowiedziach potępić istnienia związku zawodowego, do którego należały miliony Polaków, starali się zgodnie z zasadą *divide et impera* zastosować taktykę dezintegracji przeciwnika. Podległe władzy media dzieliły „Solidarność” na „zdrowy robotniczy nurt” i „ekstremistów”. Pokazywano społeczeństwu, że przywódcy i doradcy związku zawłaszczyli sobie „Solidarność”, chcąc wykorzystać ją do swoich osobistych interesów, które rzekomo miały stać w całkowitej sprzeczności z interesami robotników⁴⁶. „Ekstremistami” nazywano przede wszystkim działaczy opozycji „przedsierpniowej”, a zwłaszcza członków Komitetu Samoobrony Społecznej „KOR” i Konfederacji Polski Niepodległej. Jednocześnie mianem tym określano właściwie wszystkich znanych przywódców i doradców „Solidarności” – łącznie z tymi, których spojrzenie na ówczesną sytuację społeczno-polityczną już wówczas uznawano za umiarkowane. Słowo „ekstremista” po kilku miesiącach stanu wojennego nabrało nieco innego znaczenia. Podziemna „Solidarność” potępiana była *en bloc*. Rządzący zrezygnowali ze stosowanego wcześniej podziału na „dobrych” szeregowych członków związku i „złych” przywódców, którzy rzekomo stanowili „ekstremę”. W prasie podkreślano, że „zdrowy robotniczy nurt” po wprowadzeniu stanu wojennego zrozumiał swoje błędy i w czasie protestów spokojnie pracował, popierając drogę wyjścia z kryzysu, obraną przez władze. Ci, którzy po 13 grudnia 1981 r. pozostali w strukturach związkowych, stali się tym samym „ekstremistami”, co sprawiło, że używane w środkach masowego przekazu określenie „ekstremista »Solidarno-

zarówno pod względem składni, jak leksyki. Miało to swoje skutki dla recepcji społecznej treści przekazywanych przez Wojciecha Jaruzelskiego. „Generalnie proces ów przebiega według schematu: jeżeli najwyższy kapłan władzy w PRL mówi językiem, który nie do końca przystaje do typowej drętwej mowy partyjnych aparatczyków, to znaczy, że władze nie do końca można kwalifikować w kategoriach negatywnych i nie do końca należy ją potępiać” (M. Jeziński, *Metafora w przemówieniach...*, s. 408, 415).

⁴⁵ A. Seklecka, *Rola propagandy...*, s. 359.

⁴⁶ Por. I. Grudzińska-Gross, *Manipulacje pod płaszczykiem*, Warszawa 1984, s. 25; M. Głowiński, *Mowa w stanie obłąkania...*, s. 71; H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnątrz zniewolony...*, s. 282. P. Ruchlewski, *Propaganda stanu wojennego...*, s. 389.

ści» nabrało cech pleonazmu⁴⁷. Chcąc pokazać różnice pomiędzy tymi „dobrymi” członkami NSZZ „Solidarność” i złym kierownictwem związku prezentowano oskarżenia formułowane wobec niego przez jego byłych członków⁴⁸.

Władze starały się zamazywać różnice występujące pomiędzy poszczególnymi działaczami opozycji. Określenia „ekstremista” używano niezależnie od tego, czy ktoś był zwolennikiem strajku generalnego, czy też koncepcji „długiego marszu”, zakładającej budowę społeczeństwa podziemnego i nastawienie się na długotrwały opór⁴⁹. Koncepcje te miały być jedynie pozornie ze sobą sprzeczne, w rzeczywistości sprowadzając się do tego samego – agresywnego działania na szkodę państwa polskiego. Różnica pomiędzy poszczególnymi liderami „Solidarności” polegała jakoby przede wszystkim na tym, że jedni otwarcie nawoływali do wystąpienia przeciwko państwu, a drudzy swoje prawdziwe dążenia maskowali „pozorami pragmatyzmu i »dobrych« racjonalnych rad kierowanych pod adresem polskiego społeczeństwa”⁵⁰. W prasie podkreślano, że chęć zaszkodzenia państwu polskiemu zbliżała do siebie działaczy opozycji, odwołujących się do bardzo różnych tradycji politycznych i ideologii. Brak realizmu, negatywny stosunek do systemu i antyradzieckość miały powodować, że – jak czytamy w publikacji propagandowej *Podziemie polityczne* – „w jednym szeregu z liberałem-pragmatykiem

⁴⁷ M. Głowiński, *Mowa w stanie obłączenia...*, s. 71–72. Rządzący obawiali się, że pojęcie „ekstremy” było na tyle często używane razem z nazwą „Solidarność”, że może być ono odbierane przez robotników jako atak na wszystkich jej członków. Zwracał na to uwagę Mieczysław Rakowski w cytowanym już dokumencie, który w kwietniu 1982 r. przekazał Wojciechowi Jaruzelskiemu. „Zasadniczej zmiany wymaga propaganda wobec »Solidarności« – pisał wicepremier rządu PRL – W społecznym odczuciu, to, co publikują lub wygłaszają ŚMP [środki masowego przekazu – przyp. J. O.], nie jest krytyką, lecz walką i to nie z ekstremą, lecz z całą »Solidarnością«, a więc z milionami robotników, którzy po prostu nie wierzą, że zostali wykorzystani przez wrogów socjalizmu” (M.F. Rakowski, *Dzienniki Polityczne 1981–1983*, Warszawa 2004, s. 248–249). Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 18 VI 1982 r. podobne wątpliwości wyrażał Jan Łabędzki. Stwierdził, że robotnicy utożsamiają się z „Solidarnością” – jak się wyraził – traktując ją jak „świętą krowę”, której nie można atakować. Łabędzki proponował, aby w propagandzie bardziej uwypuklać konkretne życiorysy poszczególnych przywódców związku zamiast używać niekoniecznie zrozumiałego – zgodnie z intencjami władz – dla robotników określenia „ekstremą”. Na tym samym posiedzeniu Wojciech Jaruzelski zauważył inne niebezpieczeństwo dalszego stosowania w propagandzie opisanego wyżej schematu, stwierdzając, że tworzy się w ten sposób wrażenie, że – jak się wyraził – milionowe masy członków związku to „nawini głupcy” (AAN, KC PZPR, 1832, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 VI 1982 r., k. 592, 637). Wątpliwości innego rodzaju miał Stefan Olszowski, który na posiedzeniu Sekretariatu KC PZPR 5 V 1982 r. wyraził opinię, że w propagandzie powinno się używać określenia „przeciwnicy socjalizmu”. Twierdził on, że częste używanie nazwy „Solidarność” mogło w oczach odbiorców tworzyć wrażenie, że jest ona wciąż silna (AAN, KC PZPR, 2264, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 5 V 1982 r., k. 9).

⁴⁸ A. Seklecka, *Rola propagandy...*, s. 357.

⁴⁹ Pomiędzy poszczególnymi przywódcami podziemnej „Solidarności” – zwłaszcza w pierwszym okresie stanu wojennego – dochodziło do sporów zwolenników koncepcji strajku generalnego i „długiego marszu”. Ostatecznie wobec rozminięcia się polityki przywódców związku z nastrojami społecznymi i niepowodzeń kolejnych akcji strajkowych była realizowana jedynie druga ze wspomnianych koncepcji. Zob. A. Dudek, *„Solidarność” w poszukiwaniu metody walki [w:] idem, Ślady Peerelu. Ludzie, mechanizmy, wydarzenia*, Kraków 2005, s. 276–287; K. Łabędzki, *Spory wokół zagadnień programowych w publikacjach opozycji politycznej w Polsce w latach 1981–1989*, Kraków 1997.

⁵⁰ L. Wojtasik, *Podziemie polityczne...*, s. 274.

Stefanem Bratkowskim stoi ekstremista Jacek Kuroń, że obok znanego publicy-
sty Stefana Kisielewskiego stoi korowiec Zbigniew Romaszewski, obok liberałów
i wolnomyślicieli stanął twardo biskup Tokarczuk⁵¹. Zacytowany fragment jest
dobrym przykładem metody dyskredytowania opozycji, która była stosowana
w kolejnych kampaniach propagandowych. Szeroko opisywany pluralizm poli-
tyczny „wroga” sam w sobie miał stanowić powód do drwiny⁵². Zestawianie obok
siebie nazwisk ludzi, którzy reprezentowali bardzo szerokie spektrum poglądów
politycznych, mogło wynikać z chęci dotarcia do różnych odbiorców. Nazwiska
Romaszewskiego czy Kuronia budziły niechęć u tej części społeczeństwa, która
wierzyła w kreowane przez władze stereotypy dotyczące KSS „KOR”. Chcąc
dotrzeć z negatywnym obrazem opozycji do ludzi nastawionych nieprzychylnie
lub wrogo do Kościoła, powoływano się na przedstawicieli kleru lub dzia-
łaczy katolickich, jak Stefan Kisielewski. Częste przywoływanie postaci Stefana
Bratkowskiego było przykładem charakterystycznego dla PRL zjawiska – podej-
mowania przez władze szczególnie silnych ataków na partyjnych dysydentów.
Otwarta wrogość wobec jego osoby wynikała ze sposobu pełnienia przez niego
funkcji prezesa Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, któremu rzekomo wbrew
woli jego członków miał nadać kierunek antysocjalistyczny. Inną przyczyną szcze-
gólnej niechęci mógł być fakt, że należał on do gorących zwolenników tworzenia
tzw. struktur poziomych, czyli bezpośrednich porozumień organizacji partyjnych,
które w ocenie władz rozbiły system socjalistyczny od środka.

Warto przyjrzeć się wizerunkowi przywódcy podziemia kreowanego przez
oficjalną propagandę na przykładzie Zbigniewa Bujaka. Był on jednym z dzia-
łaczy „Solidarności” o największym autorytecie, którego nazwisko stało się
symbolem niemal całej konspiracji lat osiemdziesiątych. W artykułach poświę-
conych działaniom opozycji padały takie określenia jak „Bujak i jego grupa”⁵³,
„Bujak i koledzy”⁵⁴, „spółka polityczna pana Bujaka”⁵⁵, „ludzie typu Bujaka”⁵⁶.
W prasie sugerowano wręcz, że wszystkie środowiska wrogie władzom PRL są
od niego zależne. Oficjalne media kreowały przewodniczącego Zarządu Regio-
nu Mazowsze NSZZ „Solidarność” na osobę, która inspirowała i zaplanowała
absolutnie wszystkie działania skierowane przeciwko władzy⁵⁷. Przepisywanie
pojedynczym osobom całkowitej niemal odpowiedzialności za działania więk-

⁵¹ *Ibidem*, s. 275.

⁵² M. Mazur, *Propagandowy obraz świata...*, s. 151.

⁵³ BIS, *Każdy pretekst jest... dobry*, „Trybuna Ludu”, 21–22 V 1983.

⁵⁴ *Będziemy wytrwale dążyć do stabilizacji i występować przeciw każdemu, kto w tym przeszkadza. Wystąpienie wicepremiera M.F. Rakowskiego podczas spotkania z przedstawicielami załogi Huty im. Lenina*, „Trybuna Ludu”, 27 IV 1983.

⁵⁵ *Kto nie ma pamięci*, „Trybuna Ludu”, 25 IV 1983.

⁵⁶ Komentator [M.F. Rakowski], *Chodźcie z nami*, „Polityka”, 4 IX 1982. Mieczysław Rakowski w swoim dzienniku pod datą 1 XII 1982 r. potwierdził, że pisał artykuły w „Polityce”, posługując się pseudonimem „Komentator” (M.F. Rakowski, *Dzienniki Polityczne 1981–1983...*, s. 423).

⁵⁷ J. Urban, *Listopad*, „Tu i Teraz”, 24 XI 1982. Wedle propagandy, Bujak miał również szczególnie relacje z ośrodkami emigracyjnymi. Jeden z dziennikarzy „Trybuny Ludu” w marcu 1983 r. opisywał jego stosunki z Radiem Wolna Europa, podkreślając, że rozgłoszania podejrzanie często rozpropagowuje podpisywane przez niego apele i oświadczenia. W artykule znajdujemy stwierdzenie, że samo „hasło »Bujak« włącza tam niejako mikrofon, niezależnie od tego, co ten »bojownik o ludzkie prawa« mówi” (BIS, *Cenzurki*, „Trybuna Ludu” 2 III 1983).

szej grupy ludzi było częstym chwytem w propagandzie socjalistycznej. Spersonalizowanemu wrogowi łatwiej było bowiem przypisać konkretne negatywne cechy niż całej zbiorowości. Prasa na podstawie kolejnych zarzutów formułowanych wobec Bujaka (lub innego z przywódców podziemia) dokonywała generalizacji, tworząc wrażenie, że odnoszą się one do wszystkich ludzi sprzeciwiających się polityce władz. Wydaje się, że przeciętnemu robotnikowi łatwiej było utożsamiać się z tymi działaczami opozycji, którzy pochodzili z podobnych do nich środowisk. Należeli do nich członkowie krajowych władz podziemia: jak Zbigniew Bujak czy Władysław Frasyniuk. Władze starały się więc wyeksponować ich związki z pochodzącymi na ogół z warstw inteligenckich „zawodowymi opozycjonistami”, których rzekomo szkodliwą dla kraju działalność od wielu lat demaskowano. Udowodniano, że organizatorzy konspiracji są pojętnymi uczniami – jak wyraził się w jednym z wywiadów latem 1982 r. wicepremier rządu PRL Mieczysław Rakowski – „Kuronia, Michnika i innych KOR-owców, którzy na długo przed 13 grudnia wnieśli do legalnej organizacji ducha nielegalnej walki”⁵⁸. Ekspozowanie związków podziemnej „Solidarności” i nieistniejącego już KSS „KOR” ułatwiał fakt, że jego członkowie i współpracownicy – zarówno ci internowani, jak i ukrywający się – odgrywali ogromną rolę w działaniach podziemia. W oficjalnej prasie pojawiały się sugestie, że miejsce najbardziej znanych przedstawicieli „sił antysocjalistycznych” przejęli ich uczniowie. Jeden z publicystów „Żołnierza Wolności” stwierdził, że robotniczy przywódca „Solidarności” „mają do powiedzenia tyle, ile zdołali zapamiętać z korowskiego katechizmu”⁵⁹. Zbigniew Romaszewski rzekomo do działań w podziemnej „Solidarności” przeniósł „metody mafijnej socjotechniki społecznej KSS »KOR«”⁶⁰. Podkreślano, że to ze środowiska nieistniejącego od jesieni 1981 r. komitetu pochodziły koncepcje „bezpośredniego starcia z władzą: strajku generalnego lub powstania antypaństwowego”⁶¹. Rzeczywiście do działaczy opozycji, którzy ogłosili teksty programowe, opowiadające się za strajkiem generalnym, należeli byli członkowie KSS „KOR”: Jacek Kuroń i Zbigniew Romaszewski. Jednocześnie pomijano fakt, że ważnym przeciwnikiem proponowanych przez nich koncepcji był jeden z najbardziej znanych członków komitetu Adam Michnik, a przede wszystkim współpracujący z KOR w latach siedemdziesiątych Zbigniew Bujak.

Władza próbowała pokazać, że przywódcy podziemia sami nie stosują się do własnych haseł demokracji i pluralizmu politycznego. Miały one stanowić zasłonę, za którą ukrywała się skrajna nietolerancja dla ludzi inaczej myślących i chęć eskalowania konfliktu⁶². Jednocześnie rządzący starali się tworzyć wrażenie, że tylko oni dążą do „porozumienia narodowego”, co rzekomo legitymizowało ich działania w oczach społeczeństwa. W języku propagandy lat osiemdziesiątych znaczenie tego pojęcia zostało zdewaluowane. Nie oznaczało

⁵⁸ Większość Polaków pragnie ładu, spokoju, porządku. Skróć wywiadu wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego dla „Życia Warszawy”, „Trybuna Ludu”, 21–22 VIII 1982.

⁵⁹ J. Kujawa, *Zbrodniczy scenariusz*, „Żołnierz Wolności”, 22 II 1982.

⁶⁰ L. Wojtasik, *Podziemie polityczne...*, s. 198.

⁶¹ *Ibidem*, s. 276.

⁶² Zob. J. Olszsek, *Obraz podziemnej...*, s. 148–149.

ono możliwości podjęcia przez społeczeństwo jakiegoś kompromisu z władzą, ale konieczność podporządkowania się jej⁶³. „Porozumienie” miało – jak pisał Jerzy Bralczyk – „zastąpić nieudaną wcześniej »jedność moralno-polityczną« [...] Było czymś lepszym niż »dialog i konsultacja«, było w wyraźnej opozycji do »konfrontacji«. Dialektycznie wiązało się z »walką« (»linia walki i porozumienia«) – przez skojarzenie z mającymi raczej pozytywne konotacje porozumieniami sierpniowymi mogło liczyć na lepszy odbiór. Występowało z przydawką »narodowe«, co miało podkreślać powszechność i bezideologiczność”⁶⁴. Rządzący chcieli pokazać, że to oni dążą do kompromisu, którego nie chce „Solidarność”. W ten sposób władza – jak zauważył Marcin Zaremba – „kreowała się na narodowo-koncyliacyjną, »Solidarności« wyznaczając rolę zdrajcy narodowego interesu”⁶⁵. Jej przywódcy chcący konfrontacji mieli zmusić polityków obozu rządzącego do podjęcia zdecydowanych kroków i doprowadzić kraj do krajnej destabilizacji⁶⁶. Wojciech Jaruzelski na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 5 grudnia 1981 r. mówił – jak czytamy w protokole – „Trzeba wewnątrz i na zewnątrz kraju tworzyć przekonanie, że działamy słusznie i w poczuciu najwyższej odpowiedzialności. Robić wszystko, aby stan wojenny nie był pojęciem, którym my operujemy, że robimy to właśnie po to, aby tego stanu konfrontacyjnego nie było. Społeczeństwo musi być przekonane, że nawet radykalne środki są po to, by konfrontacji nie było, by nie było dwóch walczących stron. Mówienie o konfrontacji to skandaliczny błąd polityczny i psychologiczny. Nie my chcemy konfrontacji, a nasz przeciwnik”⁶⁷. W propagandzie lansowano więc tezę, że przywódcy „Solidarności” dążyli do starcia z PZPR. Jego celem było rzekomo przejście władzy. Mieczysław Rakowski w dokumencie „Uwagi na temat aktualnej sytuacji oraz zadań najbliższych” przekazanym – jak zapewniał w swoim dzienniku pod datą 8 kwietnia 1982 r. – na ręce I sekretarza KC PZPR wyraził kilka krytycznych uwag na temat formułowania w środkach masowego przekazu tez tego rodzaju. „Kierunek natarcia propagandowego na »Solidarność« należy poddać zasadniczej rewizji. Należy zrezygnować z taniocy. Próby udowodnienia, że »Solidarność« chciała przejąć władzę, przyjmowane są wzruszeniem ramion, ponieważ nie ma przekonywujących dowodów. Przywódcy »Solidarności« mówili o nieuniknionej konfrontacji, od pewnego czasu parli do niej, ale to jeszcze nie jest dowód, że zamierzali przejąć władzę. A zresztą, robotnicy wcale nie widzieliby nic złego w tym, gdyby władza została przejęta przez ich

⁶³ M. Głowiński, *Mowa w stanie oblężenia...*, s. 43.

⁶⁴ J. Bralczyk, *O języku...*, s. 238–239.

⁶⁵ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 386. Por. P. Ruchlewski, *Propaganda stanu wojennego...*, s. 379. Rządzący niemal od powstania „Solidarności” starali się przeciwstawić swojemu rzekomemu dążeniu do kompromisu agresywną postawę jej przywódców. Przykładem tego może być relacja z tzw. wydarzeń bydgoskich. W relacji PAP opublikowanej 20 III 1981 r. pisało, że władze wojewódzkie „postępują słusznie, są cierpliwe, dbają o praworządność i porządek”, podczas gdy przedstawiciele „Solidarności” „występują przeciw władzy, zachowują się arogancko, podsycają napięcie, zagrażają porządkowi społecznemu, mają podejrzaną przeszłość”. Zob. W. Pisarek, *Wydarzenia bydgoskie...*, s. 70.

⁶⁶ I. Borkowski, *Świt wolnego słowa...*, s. 103.

⁶⁷ Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 5 grudnia 1981 r. [w:] *Tajne dokumenty Biura Politycznego. PZPR a „Solidarność” 1980–1981*, oprac. Z. Włodek, Londyn 1992, s. 569.

przedstawicieli, bowiem nas uważali za kolejną zgraną ekipę”⁶⁸. Nie wydaje się, żeby uwagi przekazywane przez Rakowskiego były w większym stopniu brane pod uwagę. Wszystkie tytuły prasowe zgodnie powtarzały, że „Solidarność” zamierzała przejąć władzę, najczęściej przypisując jej zamiar podjęcia siłowej konfrontacji z obozem rządzącym. Identyczne zamiary mieli zachowywać ukrywający się liderzy podziemia. Apelując o stawianie oporu wobec polityki władz, mieli liczyć oni na wywołanie zbrojnego powstania, o czym świadczyły rzekome zapewnienia o „krwawej wojnie domowej”⁶⁹.

„Antynarodowe podziemie”

Rządzący chcieli pokazywać siebie jako ludzi kierujących się wyłącznie interesem narodowym. Dotyczyło to przede wszystkim generała Wojciecha Jaruzelskiego. Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego rozpoczęło się budowanie jego charyzmy. Jak wynika z badań Marcina Zaremby, wizerunek Jaruzelskiego opierał się przede wszystkim na łączeniu ze sobą trzech obrazów: „dobrego żołnierza”, „dobrego ojca” i „samotnego obrońcy ojczyzny”. Przewodniczącego WRON pokazywano jako „sumiennego, uczciwego żołnierza, który przelewał krew na polach bitew, w swoim postępowaniu kierującego się wyłącznie dobrem ojczyzny”⁷⁰.

Przywódcy „Solidarności” byli przedstawiani zgoła inaczej. Oficjalne media udowadniały, że działania opozycji są sprzeczne z pojęciem patriotyzmu, którego używano wyłącznie w odniesieniu do osób wyrażających poparcie dla działań rządzących. Tym samym stawiano znak równości pomiędzy sprzeciwem wobec systemu a brakiem postawy patriotycznej⁷¹. Zadaniem pionu propagandy było – jak czytamy w jednym z dokumentów Wydziału Informacji KC PZPR – demaskowanie „klasowego a zarazem antynarodowego charakteru działań przeciwników socjalizmu”⁷². Politycy obozu rządzącego i zależne od nich media starali się realizować te cele, skupiając się na rzekomym „antynarodowym” charakterze działań opozycji. Wojciech Jaruzelski na I Kongresie Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego w maju 1983 r. podkreślał, że „wrogami Polski nie są ci, którzy różnią się z nami poglądami, lecz ci, którzy działają przeciw interesowi własnego narodu i państwa”⁷³. Jedynym gwarantem utrzymania przez Polskę niepodległości było utrzymanie w niej ustroju socjalistycznego. Podważanie go było więc atakiem na państwo polskie, a w konsekwencji na naród. Publicysta radykalnego miesięcznika „Barwy” podkreślał, że przywódcy opozycji świadomie starali się zamazać w oczach społeczeństwa

⁶⁸ M.F. Rakowski, *Dzienniki Polityczne 1981–1983...*, s. 249.

⁶⁹ M. Kuszewski, *Kto zapłaci rachunek?*, „Trybuna Ludu”, 15 II 1982.

⁷⁰ M. Zaremba, *Drugi stopień drabiny. Kult pierwszych sekretarzy w Polsce...*, s. 68–72.

⁷¹ K. Tyszka, *Retoryka stanu wojennego...*, s. 100. Por. H. Świda-Ziemia, *Człowiek wewnętrznie zniewolony...*, s. 282.

⁷² AAN, KC PZPR, 2263, Wydział Informacji, Koncepcja ideowo-wychowawczego i propagandowo-agitacyjnego dyskontowania decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego, kwiecień 1982 r., k. 230.

⁷³ Przemówienie na I Kongresie PRON wygłoszone 7 maja 1983 [w:] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1983...*, s. 98.

obraz Polski socjalistycznej jako jedyne realnie istniejącego państwa polskiego. „We współczesnym świecie niepodległe państwo Polaków – pisał – może istnieć tylko jako państwo socjalistyczne, ze wszystkimi wynikającymi stąd konsekwencjami wewnętrznymi i międzynarodowymi. Nie trzeba być geniuszem politycznym, aby o tym wiedzieć. Atak na nasz ustrój jest więc atakiem na państwo, zaś atak na państwo jest atakiem na naród. Tą prostą współzależnością skrętnie ukrywali korowosko-kapeenowsko-solidarnościowi politykierzy”⁷⁴. Przywódcy podziemia mieli nie akceptować działań ludzi rządzących tym państwem i uznawać je za nieautentyczne, ponieważ – jak stwierdzał „Żołnierz Wolności” – nie zostały one zaakceptowane przez „Kuronia, Michnika i innych funkcjonariuszy”⁷⁵. Wymienione przez autora tekstu postacie od wielu lat były przedstawiane w mediach jako rzecznicy obcych interesów. Czytelnik miał być pewien, że tworzona przy ich poparciu podziemna „Solidarność” nie miała nic wspólnego z działaniami na rzecz ojczyzny. W prasie udowodniano, że działacze opozycji, występując przeciw oficjalnej władzy, osłabiali swój kraj i zniesławiali go na arenie międzynarodowej.

W propagandzie stanu wojennego pojawiały się również akcenty antysemityczne. Przykładem ukazania działacza opozycji jako postaci obcych etnicznie i wrogo nastawionych wobec narodu polskiego był atak na osobę znanego doradcy „Solidarności” Bronisława Geremka na łamach „Żołnierza Wolności” w styczniu 1982 r. Z zamieszczonego w nim artykułu wynikało, że Gerek w niepublikowanej części wywiadu z dziennikarką „Polityki” Hanną Krall stwierdził między innymi, że „nienawidzi Polaków”⁷⁶. Wydzwięk tego tekstu był jednoznaczny – „Solidarność” miała być opanowana przez Żydów. Fragmenty wywiadu, przytaczane przez organ prasowy Ministerstwa Obrony Narodowej, zostały sfabrykowane. Niezależnie od nieprawdopodobnej wymowy tekstu wskazywała na to także nieporadna składnia rzekomych wypowiedzi Bronisława Geremka oraz wypowiedzianie tak szokujących kwestii do kamer i mikrofonów, o których rzekomej obecności w czasie tego wywiadu zapewniały cytujące go tytuły. Zamiarem władz było wykorzystanie przeciwko opozycji poglądów antysemitycznych wyznawanych przez część społeczeństwa. Aluzje tego rodzaju po kilku tygodniach trwania stanu wojennego zostały stonowane; możliwe, że ze względu na obawę przed protestami państw zachodnich⁷⁷.

⁷⁴ H. Gaworski, *Granice poświęcenia*, „Barwy” 1982, nr 2. Pojawiające się w tekstach dotyczących opozycji określenie „politykier” miało przeciwstawiać bawiących się w politykę i nieponoszących żadnej odpowiedzialności działaczy „Solidarności” elitom władzy odpowiedzialnie rządzącym krajem.

⁷⁵ (E.B.), *Monterzy*, „Żołnierz Wolności”, 19 VIII 1982.

⁷⁶ BAN, *Prominenci z „Solidarności”*, „Żołnierz Wolności”, 19 I 1982. Należy podkreślić, że w jednym z pierwszych numerów „Polityki” w stanie wojennym, redakcja stanowczo zaprzeczyła „rewelacjom” „Żołnierza Wolności”. Zob. S. Podemski, *Paszkwil*, „Polityka”, 6 III 1982. Hanna Krall w 1981 r. rzeczywiście przeprowadziła wywiad z Bronisławem Geremkiem, który ukazał się na łamach „Polityki” w 1981 r. Fragmenty publikowane przez dwie oficjalne gazety miały być rzekomo odrzucone przez cenzurę. Hanna Krall po latach wspominała, że po tekście Podemskiego w „Polityce” „do redakcji zadzwonił z oburzeniem i pretensją generał Baryła, szef Zarządu Politycznego WP. Podsunęło to Podemskiemu myśl, że wyprodukowała go propaganda wojskowa” (H. Krall, *Człowiek uwierzy we wszystko*, „Gazeta Wyborcza”, 27–28 XII 1997).

⁷⁷ M. Głowiński, *Mowa w stanie oblężenia...*, s. 25.

O obcości działaczy podziemnej „Solidarności” miała też świadczyć wykorzystywana przez nich symbolika. W propagandzie podkreślano, że będącej jednym z rozpoznawalnych znaków „Solidarności” litery „V” (*victory*) nie ma w polskim alfabecie. Nawiązywał do tego Wojciech Jaruzelski na zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL w czerwcu 1983 r.: „Słyszysz się niekiedy w różnych burzliwych momentach głosy: »Chodźcie z nami«. To my mówimy: Chodźcie z nami. Bo nasze socjalistyczne zwycięstwo nie na V, a na Z, nasze, bo socjalistyczne i właśnie dlatego polskie”⁷⁸. Obranie sobie za symbol obcej litery miało być kolejnym dowodem na „antypolskość” opozycji. Zwrócenie uwagi na gest, mający przecież jedynie symboliczne znaczenie, jest przykładem zjawiska typowego dla polityki władz w stanie wojennym. Wyrażenie dezaprobaty dla działań rządzących nawet w najbardziej niegroźny sposób spotykało się ze zdecydowaną reakcją⁷⁹. Atakowano symbole postawy opozycyjnej – takie jak litera „V” czy opornik w klapie marynarki – zdając sobie sprawę z tego, że stanowią one atrybuty identyfikacyjne dla ludzi mających „wrogie” poglądy. Istotne znaczenie miało to, że zwalczanie tych symboli oznaczało jednocześnie zwalczanie przekonań i wartości ludzi, którzy się nimi posługiwali.

Rzekome działania na szkodę własnego kraju miały wynikać – obok nienawiści do socjalizmu – z przejścia przez przywódców podziemia na stronę zewnętrznego wroga. Wojciech Jaruzelski w lutym 1983 r. na warszawskiej konferencji sprawozdawczej PZPR mówił wprost o „kolaboracji z zagranicznymi ośrodkami” i stwierdził, że „od strojenia się w opozycyjne piórka do programu zdrady narodowej jest często tylko krok”⁸⁰. W propagandzie stanu wojennego znajdujemy odwoływania się do historycznego symbolu Targowicy jednoznacznie kojarzonego z pojęciem zdrady, którego używano już okresie stalinowskim⁸¹. Najbardziej znanym przykładem z czasów stanu wojennego jest plakat „Z pnia zdrady narodowej”. Przedstawia on drzewo, na którego pniu umieszczono napis „Targowica”. Na jego gałęziach znajdujemy imiona i nazwiska ludzi uznanych za zdrajców. Większość z nich stanowili działacze związani ze strukturami podziemia bądź ośrodkami emigracyjnymi⁸². Autor plakatu nie pozostawił oglądającemu wątpliwości co do motywów ich działania, na korzeniach drzewa umieszczając napisy mające najwyraźniej oznaczać charakterystyczne cechy „wrogów ustroju”. Były to: „żądza władzy”, „sprzedajność”, „warcholstwo”, „zaprzaństwo” i „zaślepienie”. Znaczące, że na plakacie najbardziej wyeksponowano postać Seweryna Blumsztajna, którego nazwisko poprzez literę „t” połączono z hasłem „Targowica”. Świadczyć to może o chęci silniejszego

⁷⁸ Przemówienie na I Zjeździe Stowarzyszenia Dziennikarzy PRL wygłoszone 3 czerwca 1983 [w:] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1983...*, s. 162.

⁷⁹ M. Głowiński, *Mowa w stanie oblężenia...*, s. 52.

⁸⁰ Przemówienie na warszawskiej konferencji sprawozdawczej PZPR wygłoszone 26 lutego 1983 [w:] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1983...*, s. 77.

⁸¹ Przykładem może być publikacja książkowa z okresu stalinowskiego na temat emigracji: S. Arski, *Targowica leży nad Atlantykiem*, Warszawa 1952.

⁸² Zob. S. Ligarski, *Plakat w służbie WRON...*, s. 75. Na plakacie zostały umieszczone nazwiska: Zbigniewa Bujaka, Józefa Pinióra, Seweryna Blumsztajna, Mirosława Chojeckiego, Bohdana Cywińskiego, Gustawa Herlinga-Grudzińskiego, Jerzego Giedroycia, Zdzisława Najdera, Zdzisława Rurarza, Romualda Spasowskiego i Zygmunta Przetakiewicza.

zaakcentowania obco brzmiącego nazwiska jako przykładu niepolskiego rodowodu opozycji. Chciano tym samym podkreślić, że stanowiła ona siłę obcą nie tylko ideologicznie, ale także etnicznie. Seweryn Blumsztajn był jednocześnie jednym z głównych organizatorów emigracyjnych struktur „Solidarności”, co dla władz oznaczało – szczególnie potępiane w propagandzie – „szkalowanie” swojego kraju poza jego granicami.

Zarzucano opozycji, że wykorzystuje ona do swoich celów wiele znaczące dla Polaków symbole historyczne i patriotyczne. Odwołując się do polskich tradycji narodowych, „Solidarność” miała obdzierać je z historycznego znaczenia i nadawać im treści związane wyłącznie z bieżącą walką polityczną. Wskazywano instrumentalne traktowanie przez opozycję symboli patriotycznych i historycznych⁸³. Zwracał na to uwagę we wrześniu 1982 r. jeden z dziennikarzy tygodnika „Argumenty”: „Nie bez kozery – że użyję historycznego przykładu – KPN tak wkleja te swoje literki w znak Polski Walczącej; nie bez kozery internowani opuszczając miejsce internowania przebijają się pasiakami oświęcimskie; nie bez kozery wreszcie używa się wobec sił porządkowych zniesławiającego okrzyku »Gestapo!«. Także nie bez kozery starano się skleić rocznicę pierwszego września, rocznicę polskiej wojny obronnej, z awanturami 31 sierpnia, próbując nadać im taką oto wymowę: historia się powtarza, społeczeństwo znowu broni się przed najeźdźcą”⁸⁴. Jeden z publicystów „Barw” ostrzegał, że wykorzystywanie przez opozycję symboliki patriotycznej może być wstępem do fizycznego rozprawienia się z ze wszystkimi Polakami, którzy nie popierają „Solidarności”. „Dziś te siły nas obrażają, gwałcąc narodowe symbole, jutro – bez zdecydowanego przeciwdziałania wszystkim tego typu poczynaniom – mogą nas zacząć zabijać. Wierzący i niewierzący, katolicy i komuniści, ludzie rozmaitych poglądów, po prostu wszyscy Polacy godni tego miana, muszą o tym pamiętać”⁸⁵. Symbole narodowe i historyczne stanowiły główny element „wojny na hasła” toczzonej pomiędzy władzą a opozycją. W tej wojnie każda ze stron chciała pozbawić przeciwnika nacjonalistycznej legitymizacji⁸⁶. Odwoływanie się do patriotycznych uczuć Polaków przez podziemną „Solidarność” było szczególnie potępiane w mediach, ponieważ rządzący, wprowadzając stan wojenny, powoływali się na te same wartości silnie zakorzenione w świadomości społeczeństwa. W propagandzie często używano takich słów jak „Polska”, „ojczyzna” czy „naród”. Jakub Karpiński słusznie zauważył, że rządzący przy uzasadnianiu decyzji mogących wywołać opór „realizowali hasło: jak trwoga to do patriotyzmu, narodu, endecji [...] W ich dyskusjach we własnym gronie frazeologia narodowa nie była szeroko stosowana. Ale im szersze było audytorium i im trudniejsza była sytuacja psychologiczna i społeczna podejmujących decy-

⁸³ Zob. J. Olaszek, *Obraz podziemnej...*, s. 148.

⁸⁴ gmaj, *Nie moja broszka*, „Argumenty”, 19 IX 1982. O powstaniu wspomnianego w tym artykule znaku kotwicy jako znaku Polski Walczącej, a także o jej wykorzystywaniu przez opozycję antykomunistyczną w PRL i związanych z tym kontrowersjami zob. T. Szarota, *Znak Polski Walczącej* [w:] *Karuzela na placu Krasińskich. Studia z lat wojny i okupacji*, Warszawa 2007, s. 41–47.

⁸⁵ H. Gaworski, *Czarna sotnia w natarciu*, „Barwy” 1982, nr 6.

⁸⁶ M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm...*, s. 383.

zję, tym częściej – choć raczej ogólnikowo – głosili wartości narodowe i odwoływali się do skojarzeń patriotycznych”⁸⁷.

„Element chuligańsko-kryminalny”

Jednym z istotnych elementów propagandy stanu wojennego było pokazanie społeczeństwu, że władza obok zaprowadzenia „porządku” w życiu politycznym kraju chce także – silniej niż robiła to w poprzednim okresie – zwalczać przestępczość oraz patologie gospodarcze i społeczne. Już pierwszego dnia stanu wojennego Biuro Polityczne KC PZPR podjęło decyzję, że należy „uwia rygodnić zamierzenia Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego przez pokazywanie w środkach masowego przekazu konkretnych działań, jak dokonywanie zmian w administracji, walka z przestępczością, z korupcją, spekulacją, nadmiernym bogaceniem się, biurokratyzmem, informowanie o dyscyplinarnych zwolnieniach z organów administracyjnych”⁸⁸. Środki masowego przekazu szeroko informowały o działaniach władz w tej dziedzinie. Walka z opozycją polityczną i patologiami społecznymi miała toczyć się na jednym froncie. Rządzącym chodziło o stworzenie wrażenia, że społeczeństwo polskie dzieli się na dwie części. W skład jednej wchodził ludźmi uczciwie pracujący, lojalni wobec władzy i niełamający prawa. Drugą tworzyli przestępcy, oszuści, ludzie unikający pracy oraz właśnie działacze opozycji. W przemówieniu wygłoszonym 21 lipca 1983 r. w Sejmie PRL Wojciech Jaruzelski przedstawił taki właśnie podział społeczeństwa. „Są na naszej ziemi jak gdyby dwie Polski. Jest Polska dobrych ofiarnych ludzi, związana z wartościami socjalizmu i uczciwa, tworząca wartości materialne, kulturalne, moralne. I ona przeważa. Do niej powinna należeć przyszłość. Ale jest i nurt ciemny wsteczny, wlokący się za nami jak złowrogi cień. To niepoprawny demagog z wytartym czołem. To tuczający się cudzym kosztem nierób, spekulant, łapówkarz. To podziemny kanał nieczystych interesów, pogardy dla prawa, kamienia wyrwanego z bruku”⁸⁹. „Podziemny kanał” mógł oznaczać organizacje konspiracyjne, których działania miały być dla społeczeństwa tak samo dokuczliwe, jak korupcja czy oszustwa handlowe. Rządzącym chodziło o stworzenie wrażenia, że między człowiekiem związanym z podziemiem a zwykłym bandytą nie ma różnicy⁹⁰. Zdarzało się, że informacje dotyczące zatrzymania bądź procesu działacza „Solidarności” „przypadkowo” znajdowały się na stronach gazet obok doniesień o pobiciu bądź aresztowaniu włamywacza⁹¹. W prasie jednocześnie lansowano tezę jakoby po 13 grudnia 1981 r. miał być odnotowany znaczny spadek przestępczości kryminalnej. Główną przyczyną tego zjawiska – według wizji kreowanej przez władze

⁸⁷ J. Karpiński, *Leniniści narodowcami...*, s. 178.

⁸⁸ AAN, KC PZPR, 1828, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 13 XII 1981 r., k. 419.

⁸⁹ Przemówienie na posiedzeniu Sejmu PRL wygłoszone 21 lipca 1983 r. [w:] W. Jaruzelski, *Przemówienia 1983...*, s. 167.

⁹⁰ A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 111.

⁹¹ Zob. np. A. Dzierżawski, *Prawo surowe dla wszystkich*, „Trybuna Ludu”, 17 XII 1981.

– było zawieszenie działalności „Solidarności”, która to rzekomo anarchizowała życie społeczne⁹².

Stefan Olszowski proponował w styczniu 1982 r. wyeksponowanie w propagandzie ewentualnej przeszłości kryminalnej przywódców „Solidarności”⁹³. Etykiety „kryminalistów” używano najczęściej wobec opozycji jako całości. Zdawano sobie przy tym sprawę, że ogromna większość jej działaczy w rzeczywistości z działalnością przestępczą nic miała nic wspólnego. Jednocześnie jednak rządzący starali się podawać konkretne przykłady osób, w których biografii pojawiały się epizody tego rodzaju lub przynajmniej takie wydarzenia, które można było odpowiednio zinterpretować. W prasie ukazywały się teksty wspominające działaczy, którzy wcześniej weszli w konflikt z prawem⁹⁴. Zgodnie z wizją rzeczywistości kreowaną przez oficjalne media, przywódcy podziemia zdobywali środki na swoją działalność dzięki oszustwom i małwersacjom. Ten nośny społecznie wątek często pojawiał się w propagandzie. Środki masowego przekazu wskazywały rolę wsparcia ze strony instytucji zagranicznych i próbowały tym samym udowodnić, że działacze podziemia „dorobili się” na swojej działalności, pracując w rzeczywistości dla zagranicznych mocodawców. Przykładem tego może być pochodzący z lat osiemdziesiątych plakat „Prawdziwe oblicze”. Przedstawiona na nim została postać prezydenta USA, Ronalda Reagana, który trzyma w rękach marionetkę uosabiającą bojówkarza podziemnej „Solidarności”. Opozycja krajowa na tym plakacie została zredukowana do biernego wykonawcy poleceń zagranicznego wroga. Postać sterowana przez Reagana na głowie ma hełm z napisami „Głos Ameryki” i „Radio Wolna Europa”, na ramieniu biało-czerwoną opaskę. Za pasem marionetki można zauważyć banknoty. Są to oczywiście dolary amerykańskie, które jasno wskazywały całkowitą zależność finansową podziemia od USA⁹⁵. Należy zaznaczyć, że rzeczywiście część działalności podziemia była dofinansowywana przez różnego rodzaju organizacje zagraniczne, które przekazywały pieniądze strukturom „Solidarności” utworzonym za Zachodzie. Zagraniczna pomoc dla opozycji w okresie stanu wojennego pochodziła przede wszystkim od zachod-

⁹² G. Majchrzak, „Cala prawda o opozycji”..., s. 109; H. Świda-Ziemba, *Człowiek wewnątrznie zniewolony...*, s. 270.

⁹³ AAN, KC PZPR, 2261, Informacja o wynikach grupy roboczej powołanej przez Sekretarza KC tow. Stefana Olszowskiego dla analizy dokumentów zabezpieczonych przez organa porządkowe w jednostkach organizacyjnych NSZZ „Solidarność”, k. 379.

⁹⁴ Na przykład jeszcze w grudniu 1981 r. „Trybuna Ludu” opisała przypadek przewodniczącego jednego z regionów NSZZ „Solidarność”, który na drogę przestępczą miał zejść już w wieku 22 lat, kiedy to w 1969 r. został rzekomo skazany za nielegalne posiadanie broni i postrzelenie żołnierza Wojska Polskiego (*Kto działał jawnie, a kto z ukrycia?*, „Trybuna Ludu”, 19–20 XII 1981).

⁹⁵ Zob. P. Machciewicz, „*Monachijska menażeria*”. *Walka z Radiem Wolna Europa*, Warszawa 2007. Piotr Osęka, analizując przekaz propagandowy lat 1988–1989, stwierdził, że „wizerunek wroga miał charakter trójdzielny: podziemna »Solidarność« działała za pieniądze CIA, a jej awanturnicza działalność reklamowało Radio Wolna Europa, również opłacane przez zachodnich mocodawców; monachijska rozgłośnia działała w ścisłym porozumieniu z kierownictwem byłego związku [...], oba te ośrodki zaś realizowały »antypolski scenariusz« ułożony w »zachodnich centrach wywiadowczych«” (P. Osęka, „*Okręt jest niezatapialny*”..., s. 258–259). Obserwacje te – chociaż dotyczą późniejszego okresu – wydają się w pełni adekwatne do czasów stanu wojennego. Por. J. Olszek, *Obraz podziemnej...*, s. 152–153; A. Seklecka, *Rola propagandy...*, s. 358.

nich związków zawodowych lub była przekazywana za ich pośrednictwem⁹⁶. Działania takie były wspierane i w części finansowane przez administrację niektórych państw zachodnich, nie przekładało się to jednak na bezpośrednią zależność finansowo-operacyjną. Tymczasem działacze opozycji przedstawiano jako płatnych agentów zagranicznych służb specjalnych przede wszystkim z CIA⁹⁷. Eksponowanie zagranicznej pomocy finansowej wynikało między innymi z wysokiego kursu waluty amerykańskiej w Polsce. Nawet niewielkie sumy, które dostawali w dolarach z zagranicy działacze podziemia, w kraju nabierały bardzo dużej wartości. Wspominano o ogromnych majątkach działaczy opozycji, pomijając fakt, że często pieniądze otrzymane na przykład za wywiady dla zagranicznych gazet stanowiły dla nich jedyne źródło utrzymania, gdyż w ramach represji administracyjnych uniemożliwiano im podejmowanie legalnej pracy. Rządzącym chodziło o odwołanie się do resentymentów wynikających ze zubożenia społeczeństwa. Wśród zadań dla pionu propagandy zespół Stefana Olszowskiego wymienił podkreślanie w tekstach poświęconych opozycji ich standardu życia, zarobków i stanu posiadania⁹⁸. W prasie sugerowano, że działacze opozycji wiodą „wygodne życie, obłowieni milionami”⁹⁹. Warto zaznaczyć, że zabieg ten polegał na odwróceniu zarzutów kierowanych najczęściej wobec elit rządzących. Chodziło o stworzenie wrażenia, że z przywilejów nie korzystają wcale elity władzy, ale ich przeciwnicy¹⁰⁰.

Charakterystyczny dla wątku „finansowego” w atakach na opozycję jest przypadek Józefa Piniora, który tuż przed stanem wojennym podjął z konta wrocławskiej „Solidarności” sumę 80 mln złotych i ukrył ją z przeznaczeniem na działania związku. Sprawę tę prasa opisywała jako kradzież pieniędzy należących do robotników. Taką interpretację działań podziemnej „Solidarności” przedstawiono przy okazji relacji z zatrzymania Piniora. Został on oskarżony między innymi o kradzież i spekulowanie pieniędzmi związkowymi¹⁰¹.

⁹⁶ O zagranicznych strukturach „Solidarności” i organizowaniu przez nie pomocy dla podziemia: zob. A. Friszke, *Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność”...*, s. 133–135. Por. I. Goddeeris, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarność”*. Biuro Koordynacyjne, część I, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2006, nr 2, s. 315–348; *idem*, *Ministerstwo Spraw Zagranicznych „Solidarność”*. Biuro Koordynacyjne, część II, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2007, nr 1, s. 309–334.

⁹⁷ Zob. np. Dywersja CIA przeciwko Polsce, „Trybuna Ludu”, 29 I 1982. Podobna była wymowa emitowanego w telewizji serialu dokumentalnego *Who is who*, w którym prezentowano „wywrotową działalność wywiadu amerykańskiego” w Polsce i jego powiązania z działaczami opozycji. Zob. G. Majchrzak, *Hity z Ministerstwa Spraw Wewnętrznych...*, s. 74.

⁹⁸ AAN, KC PZPR, 2261, Informacja o wynikach grupy roboczej powołanej przez sekretarza KC tow. Stefana Olszowskiego dla analizy dokumentów zabezpieczonych przez organa porządkowe w jednostkach organizacyjnych NSZZ „Solidarność”, k. 379.

⁹⁹ *Spokój wewnętrzny i bezpieczeństwo Ojczyzny są wartościami bezcennymi. Wystąpienie telewizyjne zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR ministra Spraw Wewnętrznych Czesława Kiszczaka*, „Trybuna Ludu”, 26 VII 1982.

¹⁰⁰ M. Głowiński, *Mowa w stanie obłączenia...*, s. 135.

¹⁰¹ *Ujęcie J. Piniora członka nielegalnej tzw. Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej*, „Trybuna Ludu”, 25 IV 1983. Jak zauważył Michał Głowiński, samo użyte w tytule notki na ten temat słowo „ujęcie” było typowe dla komunikatów donoszących o schwytaniu groźnych przestępców (M. Głowiński, *Mowa w stanie obłączenia...*, s. 135).

Formy działania: strajki, demonstracje, „drugi obieg”

Prasa starała się w jak największym stopniu ignorować strajki wybuchające w proteście przeciwko decyzji władz, ukrywając tym samym fakt popierania „Solidarności” przez dużą część robotników. W kolejnych tygodniach i miesiącach niemal wcale nie pisano o strajkach ostrzegawczych, do których nawoływali przywódcy podziemia. Opisywano jedynie większe i głośniejsze akcje strajkowe. Według prasy, spotykały się one z brakiem zainteresowania ze strony załóg fabryk. Jeżeli już robotnicy decydowali się na protest, miało to być skutkiem zmanipulowania ich przez działaczy opozycji. Starano się stworzyć wizję rzeczywistości, w której to liderzy podziemia podburzają do strajku robotników zainteresowanych jedynie spokojem i codzienną pracą. Zaznaczyć należy, że rzeczywiście duża część z nich po dwóch latach ciągłych konfliktów mogła mieć dosyć protestów. Z lektury prasy rządowej wynika jednak, że akcje strajkowe spotykały się nie tylko z obojętnością, ale – jak pisała „Trybuna Ludu” – „ze zdecydowanym sprzeciwem załóg zakładów pracy”¹⁰². Marek Barański, członek redakcji „Dziennika Telewizyjnego”, wspomina, że w dniu planowanych protestów przy okazji prezentowania materiału na inny temat pokazywano pociąg odjeżdżający z dworca, jednocześnie uwagę kamery skupiając na zegarze. Wskazywał on dokładnie tę samą godzinę, na którą zapowiadano strajk¹⁰³. Chodziło oczywiście o wywołanie u widzów wrażenia, że w czasie, kiedy działacze „Solidarności” organizują protesty, przedstawiciele klasy robotniczej (i to najważniejszej dla codziennego życia branży) pracują jak zwykle¹⁰⁴.

Oficjalna prasa wołała pokazywać opozycję jako siłę przede wszystkim wywołującą demonstracje kończące się walkami ulicznymi. Walkom ulicznym poświęcano najwięcej miejsca w porównaniu z innymi formami działania podziemia. Sprawiało to, że „ekscesy”, do których dochodziło po większości demonstracji, były głównym sposobem manifestowania poglądów. W jednym z tekstów pojawiało się nawet określenie „opozycja uliczna”¹⁰⁵. Używane w kontekście działań „Solidarności” słowo „ulica” miało odwoływać się do negatywnych skojarzeń. Kojarzyć mogło się z czymś nieczystym lub z kamieniem wyrwanym z bruku symbolizującym zachowania chuligańskie. Innym skojarzeniem z uczestnikiem „soli-

¹⁰² J.S., *Prawo, porządek praca*, „Trybuna Ludu”, 4 I 1982.

¹⁰³ M. Barański, *Tajemnice DT*, Warszawa 1991, s. 24. W ten sposób również formalnie pozbawione politycznego komentarza informacje dostosowywano do bieżącej walki politycznej. Barański wspomina o podobnej manipulacji, którą propaganda oficjalna wykorzystywała, by pokazać nieskuteczność akcji bojkotu prasy. W dniu, w którym podziemia „Solidarność” apelowała o „dzień bez prasy”, materiały dotyczące zupełnie innego tematu „przypadkowo” nagrywano w pobliżu kiosku, w którym ludzie ustawiają się w kolejkach po gazety. „Dziennik Telewizyjny”, w którego redakcji pracował Barański, oglądany przez miliony widzów, odgrywał szczególną rolę, stając się jednym z najważniejszych instrumentów służących do zwalczania przeciwnika politycznego. Zob. G. Majchrzak, *Bo baczki były zbyt długie...*, s. 52.

¹⁰⁴ Bogdan Lis wspominał, że realizowana przez władze strategia propagandowa polegająca na ignorowaniu krótkich strajków ostrzegawczych spowodowała, że w drugiej połowie 1982 r. kierownictwo podziemnej „Solidarności” zaakceptowało demonstracje jako główną formę okazywania oporu (M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira. Rzecz o podziemnej „Solidarności”*, Gdańsk–Warszawa, 1990, s. 115).

¹⁰⁵ D. Passent, *Ani wszystko ani nic*, „Polityka”, 13 IX 1982.

darnościowych” demonstracji mógł być „ulicznik”, czyli nigdzie niepracujący ani nieuczący się chłopiec, spędzający czas bezproduktywnie poza domem.

Można pokusić się o stwierdzenie, że protesty zakończone walkami ulicznymi i związane z nimi zniszczenia przynosiły władzy korzyści. Rządzący w ten sposób otrzymywali argumenty w propagandowej rozprawie z opozycją. Warto w tym miejscu przytoczyć zapis z dzienników Mieczysława Rakowskiego, który 4 maja 1982 r. opisał jedno ze spotkań z udziałem najważniejszych działaczy partyjnych i państwowych: „W Dzienniku TV o 19.30 informacji o zajściach na ulicach miast poświęcono nie więcej niż kilka sekund. Wczoraj, gdy napływały meldunki o manifestacjach (przed Sejmem pojawiła się grupa manifestantów, obliczana na 200–300 osób) nadeszła wiadomość, że zostało podpalone Muzeum Historyczne. Nieco później nadeszła kolejna, że to pomyłka, że wrzucono do środka świecę dymną. Informacje napływały podczas obrad Dyrektoriatu. Odczytując komunikat, Olszowski w pewnej chwili powiedział: »Niestety, nie potwierdziła się wiadomość, że muzeum zostało podpalone«¹⁰⁶. Pamiętać należy, że Rakowski miał bardzo niechętny stosunek do Olszowskiego. Niezależnie od tego, na ile jego zapis był zgodny z rzeczywistością, możemy przyjąć, że oddawał on sposób rozumowania rządzących. Potwierdzeniem tej tezy może być wypowiedź Hieronima Kubiaka na posiedzeniu sekretariatu KC PZPR z 5 maja 1982 r. Stwierdził on wówczas że „ostatnie wystąpienia są w sumie na rękę władzy. Pokazują, kto jest siewcą niepokoju, zderzenie dobrej woli władz z działaniami destrukcyjnymi. Mogą one pomóc we wzmocnieniu stabilizacji i dywersyfikacji opinii społecznej, w dokonaniu wyłomu także w środowisku opiniotwórczym. Charakter wystąpień był antysocjalistyczny i antypaństwowy i na konkretnych przykładach trzeba to pokazywać w środkach masowego przekazu. Z jednej strony, spokojne działania sił porządkowych, a z drugiej żywioł”¹⁰⁷. Przebieg demonstracji często utrudniał stronie rządzącej zastosowanie się do tego opisu. Szczególnie dysproporcja w liczbie ofiar po obu stronach konfliktu powodowała, że obraz „spokojnego działania sił porządkowych” stał się całkowicie niewiarygodny.

Po demonstracjach prasa na ogół podawała szczegółowe informacje o ranach milicjantach. Liczbę poszkodowanych wśród protestujących ukrywano, tłumacząc, że nie jest ona jeszcze ustalona¹⁰⁸. Wzmianki o ofiarach śmiertelnych nie pojawiały się w ogóle lub po kilku dniach. Jednocześnie rządzący zarzucali działaczom opozycji, że mówią o „stratach” jedynie wśród swoich zwolenników, pomijając te poniesione przez funkcjonariuszy służb porządkowych. W większości przypadków podjęcie interwencji siłowej tłumaczono agresywnym zachowaniem demonstrantów. To uczestnicy demonstracji zawsze byli stroną prowokującą starcie. Jednocześnie na ogół chwalono postawę funkcjonariuszy służb porządkowych, którzy rzekomo nie dawali się sprowokować „agresywnemu tłumowi i mimo wielu trudnych sytuacji wypełniali swoje zadanie właściwie”¹⁰⁹. Zawsze podkreślano, że demonstracje mają pokojowy charakter tylko pozornie, co miało

¹⁰⁶ M.F. Rakowski, *Dzienniki Polityczne...*, s. 272.

¹⁰⁷ AAN, KC PZPR, 2264, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 5 V 1982 r., k. 11–12.

¹⁰⁸ Zob. np. *Wystąpienie ministra spraw wewnętrznych*, „Trybuna Ludu”, 5 V 1982.

¹⁰⁹ „Gazeta Lubuska”, 9 IX 1982. Cyt. za J. Palicki, *Wydarzenia z 31 sierpnia 1982 roku...*, s. 69.

pełnić funkcję „wabika” dla potencjalnych demonstrantów¹¹⁰. Dziennikarze zaznaczali swój ironiczny stosunek do deklaracji przywódców podziemia, przymiotnik „pokojowy” pisząc w cudzysłowie¹¹¹.

Jednym z najbardziej rażących przykładów przekłamania przebiegu demonstracji był sposób opisywania wydarzeń, do których doszło 31 sierpnia 1982 r. w Lubinie. Pacyfikując liczącą ponad 2000 osób demonstrację, funkcjonariusze ZOMO i SB zaczęli strzelać do jej uczestników. Rannych zostało kilkanaście osób, dwie zginęły na miejscu, a jedna zmarła w szpitalu na skutek poniesionych obrażeń¹¹². Do protestujących strzelano z odległości kilkudziesięciu metrów w sytuacji, w której funkcjonariusze sił porządkowych nie byli zagrożeni bezpośrednim kontaktem z demonstrantami. Dzień po tych wydarzeniach rzecznik rządu Jerzy Urban przedstawił skrajnie odmienną wersję wydarzeń „Sprawa jest przedmiotem śledztwa, o czym wspominałem. Wiemy, że śledztwo trwa i żadnych wiadomości z tego śledztwa nie ma. Natomiast z samego opisu zdarzeń wiadomo, że tłum otoczył grupkę milicjantów i że użyli oni broni, broniąc się przed atakiem”¹¹³.

Rządzący starali się dotrzeć do średniego i starszego pokolenia Polaków, zwłaszcza tej jego części, która ceniła sobie przede wszystkim spokój i nie była zaangażowana politycznie. Opisując demonstracje, pokazywano ich uczestników jako chuliganów, których jedynym zajęciem jest demolowanie miasta. Mariusz Mazur, zajmując się reakcją prasową na wydarzenia Czerwca '76, stwierdził, że prasa rządowa wykazywała większy szacunek dla niszczonego podczas demonstracji dóbr materialnych niż dla życia i zdrowia ludzkiego¹¹⁴. Obserwacja ta wydaje się równie celna w odniesieniu do czasów stanu wojennego. W prasie przede wszystkim pisano o „chuligańskich ekscesach”, jakich mieli się dopuszczać demonstranci. „Trybuna Ludu” podkreślała, że w czasie protestów „dewastowano obiekty publiczne, wybijano szyby, niszczone samochody”¹¹⁵. Szkody wyrządzone społeczeństwu w ten sposób miały znaczenie symboliczne. Rzekomo na skutek działań podziemnej „Solidarności” niszczone przeciwieństwo wspólnego dobra całego narodu. Jednocześnie podkreślano materialne znaczenie kosztów demonstracji. Powodowały one zagrożenie nie tylko dla ich uczestników i milicjantów, ale były niebezpieczne dla mieszkańców okolicznych domów i przypadkowych przechodniów¹¹⁶. Dziennikarze prasy oficjalnej opisywali manifestantów jako ludzi pochodzących z marginesu społecznego, jako element „chuligańsko-kryminalny”. Jerzy Urban, powołując się na wyniki badań na temat karalności pro-

¹¹⁰ *Pojedynek. Wtorkowe konferencje rzecznika...*, s. 60.

¹¹¹ Zob. np. A. Głowacki, *Nienawiść i terror*, „Żołnierz Wolności”, 9 IX 1982.

¹¹² Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Dolny Śląsk i Śląsk Opolski [w:] Stan wojenny w Polsce 1981–1983*, red. A. Dudek, Warszawa 2003, s. 58; por. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 191.

¹¹³ *Pojedynek. Wtorkowe konferencje rzecznika...*, s. 61, 63. Jeszcze jaskrawszym przykładem próby zdjęcia przez władze z siebie jakiegokolwiek odpowiedzialności za pojawienie się ofiar śmiertelnych była sprawa Grzegorza Przemyska, śmiertelnie pobitego w maju 1983 r. przez funkcjonariuszy MO i SB. Wówczas winą próbowano obarczyć pracowników Pogotowia Ratunkowego. Zob. S. Cenckiewicz, G. Majchrzak, *Wielka manipulacja...*, s. 90–91.

¹¹⁴ Por. M. Mazur, *Propagandowy obraz świata...*, s. 203.

¹¹⁵ *Zajścia uliczne w Warszawie i kilku innych miastach*, „Trybuna Ludu”, 4 V 1982.

¹¹⁶ *Środowe wydarzenia w Nowej Hucie*, „Trybuna Ludu”, 15 X 1982.

wadzonych przed kolegiami do spraw wykroczeń, zwracał uwagę na szczególnie zaangażowanie w protesty, do których doszło 31 sierpnia 1982 r., znacznych ilości „lumpów, elementów z marginesu wielkomiejskiego”¹¹⁷.

Stałym elementem opisu demonstracji było podważanie ich spontaniczności. Podczas posiedzenia sekretariatu KC PZPR 5 maja 1982 r. Józef Baryła stwierdził, że w tym celu w telewizji należy pokazywać konkretne materiały świadczące o organizowaniu zamieszek przez podziemie¹¹⁸. Dziennikarze prasy oficjalnej starali się udowodnić, że każda manifestacja była w najdrobniejszych szczegółach wyreżyserowana przez zajmujące się tym sztaby opozycyjne. Zaplanowane miały być nie tylko miejsce i godzina rozpoczęcia, ale także szczegółowy przebieg wydarzeń. Zupełnie nie brano przy tym pod uwagę spontanicznych zachowań tłumu. Przywódcy podziemia rzeczywiście opracowywali kilka wariantów przebiegu protestów, do których nawoływali¹¹⁹. Działy także grupy osób odpowiedzialne za kontrolę przebiegu protestów, wpływające na zachowania tłumu. Nie było jednak możliwe, aby były one w stanie w pełni kontrolować ich przebieg, jak przedstawiała to oficjalna prasa, przekraczając czasem granicę absurdu. Najpierw na umówionym miejscu pojawiała się rzekomo „grupa rozruchowa”, której zadaniem było inspirowanie do działań reszty¹²⁰. Przywódcy podziemnej „Solidarności” mieli na długo przed demonstracją wybierać i odpowiednio instruować prowodyrów organizujących manifestację i nadających jej ton przez odpowiednie okrzyki. Każdy z rejonów, w których miała przejść lub zatrzymać się demonstracja, nadzorował jakoby „komendant placu”¹²¹. Nawet droga ucieczki uczestników w czasie pacyfikacji miała być opracowana wcześniej i mieć ściśle określony cel. Po jednej z demonstracji „Trybuna Ludu” napisała, że manifestanci celowo rozprzestrzeniaли się w różnych kierunkach wedle „schematu gwiazdzystego”, co miało na celu tworzyć złudne wrażenie, że protesty ogarnęły całe miasto¹²².

Podkreślanie marginalnego zasięgu akcji strajkowych i epatowanie społeczeństwa relacjami z walk ulicznych wiązało się z lansowaną w propagandzie tezą, że to nie robotnicy, ale grupy zdezorionowanej młodzieży i margines społeczny są głównym zapleczem działań podziemia. Najbardziej uwypuklano brak poparcia dla podziemnej „Solidarności” ze strony robotników. Za każdym razem podkreślano, że nie brali oni udziału w demonstracjach i nie organizowali strajków. Pojawiały się stwierdzenia, że mimo nacisków ze strony opozycji załogi fabryk nie przyłączały się do zamieszek. Jeden z autorów *Dziennika internowanego* pod datą 17 grudnia 1982 r. odnotował zabieg propagandowy zastosowany przez telewizję w celu pokazania rzekomego braku zainteresowania protestami ze strony robotników. W jednym z wydań „Dziennika Telewizyjnego” przedstawiono wizję rzekomej postawy mieszkańców Trójmiasta wobec protestów organizowanych 16 grudnia 1982 r. z okazji rocznicy Grudnia '70. W pamięci

¹¹⁷ *Pojedynek. Wtorkowe konferencje rzecznika...*, s. 60.

¹¹⁸ AAN, KC PZPR, 2264, Protokół z posiedzenia Sekretariatu KC PZPR, 5 V 1982 r., k. 11.

¹¹⁹ Zob. J. Roliccki, *Zbigniew Bujak: Przepraszam za „Solidarność”*, Warszawa 1991, s. 99.

¹²⁰ *Środowe wydarzenia w Nowej Hucie*, „Trybuna Ludu”, 15 X 1982.

¹²¹ L. Wojtasik, *Podziemie polityczne...*, s. 364–365.

¹²² *Zajścia i awantury wymierzone przeciwko spokojowi społecznemu*, „Trybuna Ludu”, 5 V 1982.

autora diariusza pozostał następujący kadr z materiału pokazanego w telewizji: „Jest to ogólny plan pustego placu pod Stoczną Gdańską, z Pomnikiem Trzech Krzyży i cieniutką strużką stoczniowców, którzy prosto z drugiej bramy kierują się wzdłuż ulicy Doki na stronę miasta. Z rzadka ktoś dociera na moment pod Pomnik. Głos komentarza zza kadru chwali rozsądek robotników, podkreślając, że nie usłuchali żadnych wezwań, »że w spokoju i powadze udają się do domów«”¹²³. W rzeczywistości tego dnia około tysiąca osób po wyjściu z kościoła pod wezwaniem św. Brygidy w Gdańsku uformowało pochód, który próbował przedostać się pod pomnik poległych stoczniowców, co uniemożliwiła interwencja ZOMO¹²⁴.

W propagandzie starano się marginalizować zjawisko „drugiego obiegu” wydawniczego, który stanowił główną formę działania podziemnej „Solidarności”¹²⁵. O prasie podziemnej pisano dużo rzadziej niż o demonstracjach. Dziennikarze pogardliwie nazywali wydawnictwa podziemne „pismkami”¹²⁶. Wedle oficjalnych mediów, rozwój prasy opozycyjnej nie oznaczał wcale, że podziemna „Solidarność” ma jakiegokolwiek poparcie. Pomijano tym samym fakt, że to właśnie sieć kolportażu stanowiła główne ogniwo organizacyjne poszczególnych struktur opozycji. Mieczysław Rakowski w sierpniu 1982 r. stwierdził, że „ludzie pożyczają sobie jakiś nielegalny świstek, bo to przecież owoc zakazany, ale nie oznacza to automatycznie gotowości uczestnictwa”¹²⁷. Najczęściej starano się nie powoływać na konkretne tytuły, chcąc uniknąć pokazywania ich wielości i różnorodności. Wyjątek na tle wykorzystanych przeze mnie źródeł stanowi książka Lesława Wojtasika *Podziemie polityczne*. Jej autor przedstawiając koncepcje organizacyjne i programowe opozycji, często odwoływał się do konkretnych tekstów zamieszczanych w najważniejszych pismach „drugiego obiegu”. We wstępie ostrzegął on jednak czytelnika przed wyciąganiem na tej podstawie pochopnych wniosków. „Zgromadzenie tych tytułów w jednym miejscu – pisał – stwarzać może wrażenie powszechności i dużego zasięgu społecznego nielegalnych wydawnictw. Wniosek taki byłby mylny. Tytułów tych jest wprawdzie kilkanaście, jednak łączny nakład niewielki”. Ich funkcjonowanie w opinii społecznej miało – zdaniem Wojtasika – wynikać przede wszystkim z powodu odczytywania zamieszczonych w prasie podziemnej tekstów przez rozgłoszenie zagraniczne. Podawanie szczegółowych informacji dotyczących pism bezdebitowych służyło tworzeniu wrażenia ich powszechności. Inną strategią stosowaną przez twórców pism podziemnych było zmienianie tytułu wydania tego samego w rzeczywisto-

¹²³ J. Mur [A. Drzycimski, A. Kinaszewski], *Dziennik internowanego...*, s. 197.

¹²⁴ S. Cenckiewicz, *Pomorze Gdańskie i Kujawy* [w:] *Stan wojenny w Polsce...*, s. 531.

¹²⁵ W 1982 r. w „drugim obiegu” ukazywało się ok. 770 tytułów, a w 1983 r. ok. 620. Były wśród nich pisma wychodzące w kilkunastu, a nawet kilkudziesięciu tysiącach egzemplarzy. Pole działania osób współpracujących z podziemiem najczęściej wiązało się właśnie z opracowywaniem, drukiem lub kolportażem publikacji niezależnych. Dla ludzi sympatyzujących z opozycją stanowiły one największy dowód jej istnienia w warunkach stanu wojennego oraz spełniały rolę głównego źródła informacji niezależnej i wolnej od oficjalnej propagandy. Zob. A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 147–148, 231.

¹²⁶ Zob. np. K. Koźniewski, *Dwa grudnie*, „Tu i Teraz”, 22 XII 1982; *Likwidacja tajnych drukarni i radiostacji*, „Trybuna Ludu”, 10 XI 1982.

¹²⁷ *Większość Polaków pragnie ładu spokoju i porządku. Skrót wywiadu wicepremiera Mieczysława F. Rakowskiego dla „Życia Warszawy”*, „Trybuna Ludu”, 21–22 VIII 1982.

ści pisma¹²⁸. Ten zarzut w dużym stopniu mija się z prawdą. Jednym z głównych mierników znaczenia pisma i skuteczności jego redakcji był czas, w jakim udawało się nieprzerwanie je wydawać. Często redakcje podkreślały, że nowo powstałe pismo było kontynuacją innego, które wychodziło wcześniej¹²⁹.

Dziennikarze oficjalnej prasy zauważali niski poziom merytoryczny tekstów ukazujących się w „drugim obiegu”. „Analiza treści oraz języka napisów ulotek i biuletynów – czytamy w jednym z numerów „Trybuny Ludu” ze stycznia 1982 r. – wskazuje, że na ogół zaangażowane jest w konspiracji antypaństwowej środowisko o dość niskiej kulturze, niewybredne w doborze słów i kompozycji hasła, często ujawniające trudności w budowie zdań i rozumieniu używanych pojęć”¹³⁰. Podkreślano, że w prasie podziemnej nie można znaleźć niczego poza „schematyzmem propagandowej złości, zgorzkniałej niechęci, impotentnej bezprogramowości”¹³¹. Prasa oficjalna wyśmiewała też techniki wydawania prasy podziemnej. Jeden z dziennikarzy „Trybuny Ludu” stwierdził w styczniu 1982 r., że pisma drugiego obiegu są „powielane na ogół prymitywnymi technikami, rysowane w pośpiechu i niezdarne”¹³². Częściowo była to prawda – pisma podziemne rzeczywiście często powstawały w warunkach całkowicie odbiegających od profesjonalizmu. Niektóre z nich jednak – czego najlepszym przykładem będzie wychodzący w nakładzie od kilkunastu do kilkudziesięciu tysięcy egzemplarzy „Tygodnik Mazowsze” – rozwinęły się w sprawnie działające firmy. Były one drukowane na powielaczach, w niektórych z nich pojawiały się zdjęcia. Jakość wydania niektórych tytułów prasy bezdebitowej nie odbiegała nawet od części prasy ukazującej się w oficjalnym obiegu.

„Terrorysty”

Rządzący chcieli propagować obraz władzy, która po ojcowsku troszczyła się o poddanych, chroniąc ich przed działaniami opozycji¹³³. Rządzący przypisywali jej przywódcom stosowanie metod terrorystycznych. Działacze wywodzący się z KSS „KOR” mieli – zdaniem jednego z publicystów „Barwy” – przejść dywersyjne przeszkolenie na Zachodzie i mieć kontakty z różnymi ugrupowaniami terrorystycznymi¹³⁴. Na poparcie tych oskarżeń w telewizji przed spodziewanymi manifestacjami pokazywano rzekome arsenały zgromadzone przez działaczy „Solidarności”¹³⁵. Podobne informacje pojawiały się w prasie. Przykładowo

¹²⁸ L. Wojtasik, *Podziemie polityczne...*, s. 9, 31, 238.

¹²⁹ Jednym z przykładów może być wydawane w Warszawie od grudnia 1981 r. pismo „Wiadomości”, które było kontynuacją ukazujących się przed stanem wojennym „Wiadomości Dnia”. Inne pismo warszawskie „CDN – Głos Wolnego Robotnika” miało nazwę złożoną z tytułów dwóch łączących się gazet. Winieta pierwszego numeru była oznaczona podwójną liczbą dla podkreślenia, że tytuł jest kontynuacją obu pism: „CDN” i „Głos Wolnego Robotnika”. Zob. B. Kaliski, *Meandry radykalizmu. Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarność” w latach 1982–1988* [w:] *Solidarność podziemna 1981–1989*, red. A. Friszke, Warszawa 2006, s. 489–530.

¹³⁰ (lux), *Amatorzy konfrontacji*, „Trybuna Ludu”, 30–31 I 1982.

¹³¹ C. Kundzicz, *Co się kryje za tą maską*, „Żołnierz Wolności”, 5 V 1983.

¹³² (lux), *Amatorzy konfrontacji*, „Trybuna Ludu”, 30–31 I 1982.

¹³³ J. Karpiński, *Leniniści narodowcami...*, s. 176.

¹³⁴ H. Gaworski, *Czarna sotnia w działaniu*, „Barwy” 1982, nr 6.

¹³⁵ G. Majchrzak, *Cała prawda o opozycji...*, s. 108.

w kwietniu 1982 r. – a więc tuż przed zapowiadany na początek maja protestami – miesięcznik „Barwy” informował czytelników o liczbie sztuk broni, którą funkcjonariusze SB i MO skonfiskowali rzekomo z rąk działaczy „Solidarności”. Od 13 grudnia 1981 r. do 27 lutego 1982 r. mieli oni „odzyskać” łącznie 696 sztuk broni palnej, w tym 4 karabiny maszynowe, 109 karabinów, 158 pistoletów i rewolwerów, 186 sztuk broni własnej konstrukcji, 31 tys. sztuk amunicji, 30 granatów i trzy kilogramy środków toksycznych¹³⁶. Wydaje się, że dziennikarze opisujący rzekome arsenały podziemia nie zastanawiali się nad wnioskiem, który czytelnik tego rodzaju tekstów mógł wyciągać, zestawiając ich treść z niezwykle rzadkimi przypadkami użycia broni rzekomo posiadanej przez działaczy podziemnej „Solidarności”. Chodziło o wywołanie u odbiorcy prostego skojarzenia podziemnej „Solidarności” z walką zbrojną, której podjęcie mogło być nie tylko groźne dla przedstawicieli władzy, ale też (a może zwłaszcza) dla „zwykłych ludzi”.

Jednym z pretekstów do przypisywania podziemnej „Solidarności” działań o charakterze terrorystycznym stała się tzw. sprawa Karosa. W styczniu 1982 r. kilku nastoletnich chłopców mieszkających w Grodzisku Mazowieckim założyło grupę o nazwie Siły Zbrojne Polski Podziemnej. Jej członkowie zajmowali się rozbijaniem milicjantów i żołnierzy Wojska Polskiego. Ich zupełnie nierealny plan zakładał zdobycie broni w celu użycia jej w powstaniu narodowym bądź akcji odbicia internowanych przetrzymywanych w więzieniu na warszawskiej Białoleśce¹³⁷. Na skutek jednej z przeprowadzanych przez nich akcji zmarł sierżant milicji, Zdzisław Karos, przypadkowo postrzelony przez jednego z członków organizacji. W prasie pojawiały się sugestie, że zabójstwo było celowe i dokładnie przygotowane. Głównym celem tej grupy miało być nie tyle zdobycie broni, ile zastraszenie społeczeństwa. „Trybuna Ludu” przedstawiła ich jako ludzi, którzy „zabijają człowieka, tylko dlatego że ubrany jest w mundur milicjanta”¹³⁸. „Milicjant w warszawskim tramwaju nie był konkretnym z nazwiska wytypowanym przedstawicielem władzy »przeznaczonym do likwidacji« – pisał publicysta „Żołnierza Wolności” – lecz przypadkowym człowiekiem noszącym mundur, traktowanym jako symbol władzy. Równie dobrze mógł to być zupełnie inny milicjant w zupełnie innym miejscu. Czyn przestępczy popełniono w zatłoczonym tramwaju, a nie na peryferyjnej ulicy. Chodzi-

¹³⁶ J.M. Szeromski, *Niedoszli grabarze Polski*, „Barwy” 1982, nr 2. Po latach Jerzy Urban – w rozmowie z Teresą Torańską – wspominał o wystawach przeznaczonych dla aktywu partyjnego, na których przedstawiano broń rzekomo przygotowywaną przez działaczy „Solidarności” do użycia przeciwko członkom PZPR: pręty, kije i łańcuchy. Rzecznik rządu stwierdził też, że ludzie związani z aparatem władzy rzeczywiście wierzyli w zagrożenie ze strony działaczy opozycji (T. Torańska, *Byli*, Warszawa 2006, s. 240). Jednym z najbardziej znanych propagatorów tej tezy był Albin Siwak, przedstawiciel skrajnie zachowawczego skrzydła partii, określanego popularnie jako „beton partyjny”, który rozgłaszał, że wraz z rodziną znalazł się na liście skazanych na śmierć przez „Solidarność”. Na łamach z jednej z gazet mówił: „W dokumentach znalezionych w siedzibie Regionu »Mazowsze« jest szczegółowy zapis świadczący o planach fizycznej likwidacji mojej osoby. Cóż, nie mnie jednemu szykowano taki los [...] Lista osób przewidzianych do uśmiercenia pojedynczo lub z rodzinami jest przerażająco długa”. Cyt. za P. Skwiciński, „Wyzwolenie kraju”. *Propaganda prasowa stanu wojennego...*, s. 78.

¹³⁷ T. Ruzikowski, *Stan wojenny w Warszawie. Stan wojenny w Warszawie i województwie stołecznym 1981–1983*, Warszawa 2009, s. 244–245.

¹³⁸ (o), *Irracjonalna zbrodnia*, „Trybuna Ludu”, 12 III 1982.

ło bowiem o spektakularny efekt oddziaływujący na społeczeństwo¹³⁹. Mimo że członkowie tej organizacji nie mieli nic wspólnego z głównymi strukturami „Solidarności”, a ich działania były sprzeczne ze strategią „biernego oporu” – do którego nawoływali liderzy podziemia – właśnie tych ostatnich obarczano odpowiedzialnością za tragedię¹⁴⁰. W ciągu kilku tygodni po aresztowaniach „sprawa Karosa” przestała być przedmiotem zainteresowania prasy. W czasie posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR 18 czerwca 1982 r. Wojciech Jaruzelski apelował, żeby „nie urywać pewnych spraw, które zaintrygowały społeczeństwo, które zostały w sposób interesujący, już nie chcę powiedzieć sensacyjny podane, a potem nic się nie dzieje. [...] Sprawa zabójstwa tego milicjanta, wszystko było, dopóki nie złapano tych facetów, ale złapano i teraz powinno się coś dalej dziać¹⁴¹. Prasa powróciła do opisywania sprawy jesienią 1982 r., kiedy członkowie tej grupy zostali skazani na wysokie kary więzienia. Jedną z najczęściej przywoływanych postaci był ks. Sylwester Zych, u którego członkowie Sił Zbrojnych Polski Podziemnej, przechowywali broń. Jego wraz z należącym do grupy studentem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego uczyniono przywódcami grupy i jedynymi inspiratorami jej działań. Mieli oni niemalże zmusić młodszych od siebie kolegów do stosowania przemocy¹⁴². W prasie pojawiały się stwierdzenia, że ks. Zych „zamiast chrześcijańskiej miłości sacył nienawiść w dusze szukających u niego moralnego wsparcia chłopców¹⁴³. Prezentujące na ogół antykościelne poglądy „Argumenty” w marcu 1982 r. przybliżyły czytelnikom sylwetkę księdza Sylwestra Zycha: „Parafianie pamiętają jego kazania. Były to wystąpienia polityczne. Przeciw partii i rządowi. Niektórzy zgorzseni parafianie opuszczali kościoł. [...] Sylwester Z. modlił się z wiernymi za Lecha Wałęsę, przedstawiając go jako mesjasza¹⁴⁴. Akcentując rolę ks. Zycha, chciano pokazać mechanizm rzekomo charakterystyczny dla podziemnej „Solidarności”. Miała ona nakłaniać a wręcz zmuszać młodych ludzi do podejmowania radykalnych działań, doprowadzając tym samym do kolejnych tragedii.

Podobnie było również po zajęciu ambasady PRL w Bernie przez grupę uzbrojonych terrorystów, do którego doszło 6 września 1982 r. Mimo że Biuro Koordynacyjne „Solidarności” w Brukseli odcięło się od jakichkolwiek związków z napastnikami, odpowiedzialnymi za to wydarzenie uczyniono działaczy podziemia¹⁴⁵. „Jakkolwiek niektórzy rzecznicy organizacji »Solidarności« na Zachodzie odcięli się od związków z terrorystyczną grupą – pisał „Żołnierz Wolności” – to faktem jest, że część z nich wzywała i nadal wzywa do różnych form walki zbrojnej przeciwko władzom PRL. Tą samą orientację reprezentuje część podziemia działającego w kraju. [...] Uzbrojeni bojówkarze z Berna nie podjęli

¹³⁹ L. Wojtasik, *Strategia terroru*, „Żołnierz Wolności”, 5 III 1982.

¹⁴⁰ Zob. np. J.A. Salecki, *Uspokojenie i niepokoje*, „Trybuna Ludu”, 30 III 1982. W rzeczywistości większość znanych przywódców podziemia dystansowała się od działań tego rodzaju. Zob. M. Łopiński, M. Moskit, M. Wilk, *Konspira...*, s. 153.

¹⁴¹ AAN, KC PZPR, 1832, Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR, 18 VI 1982 r., k. 652.

¹⁴² E. Żurek, *Nie zabijaj*, „Argumenty”, 28 III 1982.

¹⁴³ icz, *Z procesu zabójców Z. Karosa. Wystąpienia oskarżyciela i obrońców*, „Trybuna Ludu”, 4–5 IX 1982.

¹⁴⁴ E. Żurek, *Sprawa milicjanta Karosa*, „Argumenty”, 21 III 1982.

¹⁴⁵ M. Pernal, J. Skórzyński, *Kalendarium Solidarności 1980–1989*, Warszawa 2005, s. 110.

swoich działań w politycznej próżni, ale w warunkach określanych w kraju przez akcje podziemia, a za granicą – przez wrogie Polsce działania¹⁴⁶. To wydarzenie miało być skutkiem apeli o walkę z władzami wszelkimi metodami, które rzekomo wygłaszali liderzy opozycji. Atak na ambasadę PRL miał odsonić ich prawdziwe oblicze, niezależnie od potępienia przez nich takich metod. „Czyżby panowie Lisy, Bujaki, Frasyniuki, Kuroniowie zapomnieli już o podpisujących lub przekazywanych ustnie instrukcjach, względnie o wywiadach tej treści [nawołujących do działań terrorystycznych – przyp. J. O.] dla prasy zachodniej?” – zastanawiał się jeden z dziennikarzy „Żołnierza Wolności”¹⁴⁷.

Innym przypadkiem, który mógł władzom posłużyć za przykład stosowania przez podziemie terroryzmu, była działalność tzw. bombiarzy z Zagłębia Miedziowego. Grupa górników w akcie zemsty po wydarzeniach z 31 sierpnia 1982 r. podłożyła ładunki wybuchowe pod budynkiem Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Legnicy, stołówką ZOMO w Lubinie, Komendą Miejską MO w Polkowicach i drzwiami mieszkań aktywistów partyjnych. Większość ładunków nie eksplodowała. Członkowie tej grupy zostali zatrzymani przez SB i skazani na wysokie wyroki więzienia. Początkowo w prasie pojawiały się informacje na temat tej sprawy. Rządzący jednak szybko zrezygnowali z nadania jej szerszego wydźwięku. Możliwe, że przyczyną była obawa przed pojawieniem się ewentualnych naśladowców tej grupy¹⁴⁸.

Przykładem budowania wizerunku „Solidarności” jako organizacji terrorystycznej jest plakat „Nie ma głupich!”. Przedstawiono na nim człowieka w koszulce z symbolem „Solidarności Walczącej”, który wchodzi po drabinie po kolejnych jej stopniach z napisami „strajki” i „anarchia”. Następnym stopniem, na który ma wejść jest „terroryzm”. Warto zwrócić uwagę na to, że dwa pierwsze stopnie zostały przełamane, więc przedstawiony na plakacie działacz opozycji nie ma już odwrotu. Terroryzm to jedyne, co mu pozostało. Krzyczy więc „Chodźcie z nami”. Zachowujący trzeźwość myślenia Polacy nie dają się jednak nabrać i odpowiadają „Nie ma głupich!”¹⁴⁹. Lesław Wojtasik stwierdził, że „powodowanie poczucia zagrożenia terrorem jest jedną z metod wojny psychologicznej organizowanej przez podziemie polityczne”¹⁵⁰. Warto podkreślić, że – jak wskazuje na to kilka powyższych przykładów – budowanie poczucia zagrożenia w społeczeństwie było jednym z głównych elementów propagandy tworzonej przez władze. Szczegółowe opisywanie bardzo nielicznych przecież przypadków stosowania przemocy przez grupy opozycyjne służyło umysłowieniu społeczeństwu, co groziłoby Polsce, gdyby rządzący nie zdecydowali się na wprowadzenie stanu wojennego. Rzekome zagrożenie ze strony podziemia

¹⁴⁶ W. Ż., *Tło terrorystycznego ataku*, „Żołnierz Wolności”, 7 IX 1982.

¹⁴⁷ W. Zieliński, *Eskalacja sterowanego terroru*, „Żołnierz Wolności”, 8 IX 1982. Warto zwrócić uwagę na zastosowany w tym fragmencie zabieg, który był charakterystyczny dla propagandy PRL. Nazwiska przeciwników politycznych podawano w liczbie mnogiej, chcąc kreowany przez środki masowego przekazu negatywny wizerunek jednej osoby rozszerzyć na całą zbiorowość.

¹⁴⁸ Ł. Kamiński, P. Piotrowski, *Dolny Śląsk...*, s. 54; H. Głębocki, *Dzieje „Solidarności” w podziemiu...*, s. 32. Zob. *Operacja „Podmucha”. Służba Bezpieczeństwa wobec „bombiarzy” na terenie Zagłębia Miedziowego w okresie stanu wojennego*, oprac. S. Ligarski, Lubin–Wrocław, 2007.

¹⁴⁹ Zob. S. Ligarski, *Plakat w służbie WRON...*, s. 77.

¹⁵⁰ L. Wojtasik, *Podziemie polityczne...*, s. 380.

usprawiedliwiało w oczach społeczeństwa podejmowanie przeciwko jego strukturom zdecydowanych działań.

Skuteczność propagandy

Z powodu braku w pełni wiarygodnych źródeł, mogących dać odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu Polacy uwierzyli w wykreowany przez media obraz „wroga”, możliwe jest postawienie jedynie hipotez i sformułowanie wątpliwości dotyczących skuteczności tworzonego przez władze przekazu propagandowego. Wydaje się, że podobnie jak w poprzednich kampaniach propagandowych w stanie wojennym środki masowego przekazu popełniały pewne błędy. Podczas spotkań kierowniczych struktur partyjnych pojawiały się głosy pesymistyczne na temat oddziaływania władzy na społeczeństwo. Na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 18 czerwca 1982 r. odbyła się dyskusja na temat skuteczności działań aparatu propagandy. Hieronim Kubiak dokonał wówczas jego krytycznej oceny, stwierdzając, że jego skuteczność jest bardzo niewielka. Tłumaczył on to nieliczeniem się w środkach masowego przekazu z doświadczeniem ludzi i nieuwzględnianiem w niej „psychologii odbiorcy”, a kierowanie się jedynie „psychologią nadawcy”¹⁵¹. Rakowski z kolei stwierdził, że rządzący nie mogą zakładać, że treści prezentowane w środkach masowego przekazu są akceptowane przez większość Polaków. Przypomniał o tym, że większość treści pomijanych przez oficjalne media i tak dociera do części społeczeństwa przez Radio Wolna Europa i „drugi obieg” wydawniczy.

Z pewnością ujemny wpływ na skuteczność działań władz w tej dziedzinie miał – sygnalizowany przez Hannę Świdę-Ziembę – przełom w świadomości społeczeństwa polskiego, w którym na początku lat osiemdziesiątych rozbudziły się „zapomniane” w poprzednich dekadach wartości¹⁵². Jak zauważył Paweł Piotrowski, prawdopodobnie „antysolidarnościowa” propaganda była najskuteczniejsza w małych miejscowościach i na wsi. Jednocześnie istniały grupy społeczne (np. inteligencka młodzież czy wielkomijska „klasa robotnicza”), które – jak się wydaje – pozostawały na nią odporne¹⁵³. Bardzo wątpliwe, aby obraz „wroga” kreowany przez media oficjalne wpłynął na odpływ ludzi zaangażowanych w działalność podziemną w ciągu lat osiemdziesiątych. Wyłączali się oni z aktywności opozycyjnej z powodu braku perspektywy na zmianę sytuacji społeczno-politycznej i wypalenie się w nich „zapału do walki”, który wywołało wprowadzenie stanu wojennego. To, co o przywódcach podziemia pisała „Trybuna Ludu”, nie miało dla nich większego znaczenia.

¹⁵¹ AAN, KC PZPR, 1832, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 18 VI 1982 r., k. 534–535.

¹⁵² H. Świda-Ziemba, *Mechanizmy zniewalania społeczeństwa...*, s. 181–182.

¹⁵³ P. Piotrowski, *Propaganda wojskowa...*, s. 37; P. Ruchlewski, *Propaganda stanu wojennego...*, s. 396. Na różnice w postrzeganiu opozycji w latach osiemdziesiątych, występujące pomiędzy mieszkańcami dużych miast a ludźmi z małych miasteczek i wsi zwraca uwagę Krzysztof Kosiński badający świadomość młodzieży w tym okresie (K. Kosiński, *Młodzież lat osiemdziesiątych w świetle badań CBOS oraz wybranych analiz IBPM, MAW i KC PZPR*, „Dzieje Najnowsze” 2009, nr 2, s. 125).

Wyniki badań opinii publicznej nie pozwalają jednoznacznie stwierdzić, na ile społeczeństwo przyjmowało treści przekazywane przez aparat propagandy w stanie wojennym¹⁵⁴. Wydaje się, że rządzącym najbardziej zależało na przekonaniu do swoich racji „milczącej większości”¹⁵⁵. Ludziom wahającym się pokazywano niebezpieczeństwo, którego uniknęli dzięki przejściu rządów przez wojsko. Środki masowego przekazu miały wówczas wykazać, że to władza jest w stanie zapewnić spokój i naprawę sytuacji w kraju. Jednocześnie pokazywano, że przed stanem wojennym w kraju panował chaos, niepokoje i kryzys, który może tylko opanować obecna władza¹⁵⁶. Przekaz tego rodzaju mógł docierać do społeczeństwa zmęczonego dwuletnim okresem ciągłych konfliktów. Taki stan nastrojów społecznych potwierdzają badania przeprowadzone w stanie wojennym i już po jego zakończeniu. Wynika z nich, że w październiku 1983 r. ponad 20 proc. społeczeństwa negatywnie oceniało lata 1980–1981, ponieważ w życiu społeczno-politycznym kraju dominowały strajki, pogłębiający się kryzys i niepewność jutra¹⁵⁷. Była to jedna z przyczyn tego, że duża część Polaków popierała decyzję o wprowadzeniu w Polsce stanu wojennego, przyjmując ją jeśli nie z aprobatą, to ze zrozumieniem¹⁵⁸. Jednocześnie utrzymujące się u niektórych poparcie dla decyzji władz nie musiało oznaczać obdarzania ich szczególnym zaufaniem. Zdawał sobie z tego sprawę Mieczysław Rakowski, zapisując pod datą 21 kwietnia 1982 r., że „nawet ta część [społeczeństwa], która akceptuje konieczność stanu wojennego, rzadko nam ufa”¹⁵⁹. Jednocześnie należy pamiętać, że celem propagandowej polityki władz zwłaszcza w pierwszym okresie stanu wojennego oprócz przekonania społeczeństwa do swoich racji było wywołanie szoku, a nawet zastraszenie części obywateli, w czym rządzący mogli odnosić większe sukcesy¹⁶⁰. Równie istotne co wytworzenie w oczach Polaków negatywnego obrazu „Solidarności” mogło być pokazanie, że jej wspieranie może grozić nieprzyjemnymi konsekwencjami. Wyniki wyborów w 1989 r. wydają się wskazywać, że funkcjonująca w mediach przez całą dekadę propaganda antysolidarnościowa nie zdołała zniechęcić do związku dużej części społeczeństwa.

Przekaz propagandowy władze kierowały również do „swoich”: członków aparatu partyjnego i państwowego oraz do wojskowych. Chciały ich utwierdzić w przekonaniu, że dobrze zrobili, popierając obecne kierownictwo, które miało najlepiej dbać o ich interesy. Skuteczność tego kierunku propagandy ujawni-

¹⁵⁴ Zob. G. Majchrzak, „Cała prawda o opozycji”..., s. 110.

¹⁵⁵ Wojciech Jaruzelski na posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR 11 V 1982 r. zwracał uwagę pozostałym uczestnikom posiedzenia, że kampania propagandowa skierowana jest przede wszystkim do nieprzekonanych, a nie do ludzi związanych z władzą czy przeciwników politycznych (AAN, KC PZPR, 1831, Protokół z posiedzenia Biura Politycznego KC PZPR, 1 V 1982 r., k. 15).

¹⁵⁶ A. Seklecka, *Rola propagandy...*, s. 355.

¹⁵⁷ *Społeczeństwo i władza lat 80. w badaniach CBOS*, red. B. Badora et al., Warszawa 1994, s. 57.

¹⁵⁸ M. Czerwiński, *Propagandowe uzasadnienie wprowadzenia stanu wojennego w Polsce a dzisiejsza jego obrona* [w:] 13 XII 1981..., s. 47.

¹⁵⁹ M.F. Rakowski, *Dzienniki Polityczne 1981–1983...*, s. 262.

¹⁶⁰ A. Seklecka, *Rola propagandy...*, s. 363; A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 110. Hanna Świda-Ziemia zwróciła uwagę na jeszcze jeden aspekt wpływu propagandy PRL na społeczeństwo polskie, które w jej ocenie chociaż generalnie odrzucało podział na „dobrą” stronę rządzącą i „złą” opozycję, to przyswajało dychotomiczny podział świata jako sposób percepcji rzeczywistości (H. Świda-Ziemia *Człowiek wewnętrznie zniewolony...*, s. 291–293).

ła się przy okazji podjęciu rozmów z opozycją przy Okrągłym Stole. Do tego czasu jej wizerunek kreowany przez środki masowego przekazu nie uległ istotniejszym zmianom¹⁶¹. O tym, że część zaplecza politycznego władz wierzyła w obraz „Solidarności” tworzony przez media, może świadczyć niechęć, z jaką te środowiska podchodziły do udziału w negocjacjach Adama Michnika i Jacka Kuronia¹⁶². Wydaje się, że wiara w negatywne stereotypy na temat opozycji dotyczyły także najważniejszych polityków obozu rządzącego¹⁶³.

Podsumowanie

Lektura tekstów prasowych dotyczących działań opozycji w stanie wojennym pozwala zauważyć różnice pomiędzy poszczególnymi tytułami. Na tle analizowanych gazet wyróżniała się przede wszystkim „Polityka”. Charakter różnic pomiędzy tekstami z jej łamów a tymi ukazującymi się np. w „Trybunie Ludu” bądź „Żołnierzu Wolności” dobrze oddaje fragment cytowanego już dokumentu, który Mieczysław Rakowski przekazał na początku kwietnia 1982 r. Wojciechowi Jaruzelskiemu. Rakowski, nie będąc już naczelnym „Polityki”, nadal miał ogromny wpływ na treści przez nią publikowane. W tekście przekazanym przez niego I sekretarzowi KC PZPR znajdujemy wiele uwag krytycznych w stosunku do działań propagandowych wymierzonych w opozycję. Ówczesny wicepremier stwierdził w nim, że należy „stanowczo zrezygnować ze wskazywania na związki przywódców »Solidarności« z CIA i innymi wywiadami. Jeśli nawet tak było (fakty są mdłe, więcej tu przypuszczeń aniżeli konkretów), to i tak mało kogo przekonamy, bowiem społeczeństwo wie, że w każdej sytuacji kryzysowej, na każdym zakręcie przypisywaliśmy przeciwnikowi szpiegowskie powiązania”¹⁶⁴. „Polityka”, nawet bardzo ostro krytykując postawę działaczy opozycji, podawała raczej argumenty pragmatyczne, takie jak brak realizmu politycznego czy niepotrzebne podejmowania ryzyka. Jednocześnie postawy przywódców podziemia na ogół nie tłumaczyła – tak jak inne gazety – teoriami spiskowymi różnego rodzaju. Ten zachowany przez władze margines pluralizmu – opierający się na poparciu dla stanu wojennego – prawdopodobnie oddawał rzeczywiste różnice w poglądach pomiędzy dziennikarzami poszczególnych tytułów. Pozwalając na taką sytuację, władze

¹⁶¹ P. Osęka, „Okręt jest niezatapialny”..., s. 258–260.

¹⁶² Zob. A. Dudek, *Reglamentowana rewolucja. Rozkład dyktatury komunistycznej w Polsce 1988–1990*, Kraków 2004, s. 212; A. Friszke, *Okrągły Stół. Geneza i przebieg [w:] Polska 1986–1989: koniec systemu*, t. 1, red. P. Machcewicz, Warszawa 2002, s. 91; A. Garlicki, *Karuzela. Rzecz o Okrągłym Stole*, Warszawa 2003, s. 197.

¹⁶³ Pełniący w latach osiemdziesiątych funkcję ministra spraw wewnętrznych Czesław Kiszczyk po latach przyznał, że wierzył w prezentowany w środkach masowego przekazu obraz środowiska związanego w latach siedemdziesiątych z Komitetem Obrony Robotników. „Myślę, że w pewnym momencie rzeczywiście uwierzyłem, że nie tyle są po prostu agentami, ale raczej idą w sposób mniej lub bardziej świadomy w opcję zachodnią, amerykańską, imperialistyczną, i nic ich naprawdę nie interesuje poza niszczeniem wszystkiego, do czego byliśmy przywiązani. [...] Uważałem, że oni chcą przejąć władzę i ostro rozprawić się z jej przedstawicielami” (W. Beres, J. Skoczylas, *General Kiszczyk mówi... Prawie wszystko...*, Warszawa 1991, s. 138).

¹⁶⁴ M.F. Rakowski, *Dzienniki Polityczne 1981–1983...*, s. 249. Na temat sytuacji tygodnika „Polityka” w stanie wojennym zob. T. Mielczarek, *Od „Nowej Kultury” do „Polityki”. Tygodniki społeczno-kulturalne i społeczno-polityczne PRL*, Kielce 2003, s. 329–334.

chciały dotrzeć do różnych odbiorców. Innych ludzi do stanu wojennego miały przekonać teksty ukazujące się na łamach „Polityki”, a innych te pisane przykładowo przez publicystów „Żołnierza Wolności”. Do jednej części społeczeństwa mogły trafiać artykuły pokazujące brak realizmu liderów opozycji, a do drugiej te, które potępiały ich jako zdrajców ojczyzny i agentów państw imperialnych. Sam fakt, że „Polityka” zaczęła wychodzić już w lutym 1982 r., mógł służyć władzy za dowód, że sytuacja w kraju się poprawia.

Słuszne wydaje się stwierdzenie, że analiza tekstów propagandowych z lat osiemdziesiątych dużo więcej mówi o ich nadawcy niż o odbiorcy bądź przedmiocie ataków¹⁶⁵. Lektura oficjalnej prasy z okresu stanu wojennego pozwala zauważyć charakterystyczne cechy polityki władz. Należały do nich między innymi dążenie do uspokojenia nastrojów społecznych oraz obrócenie mas członkowskich „Solidarności” przeciwko jej przywódcom. Realizując je, rządzący formułowali wiele zarzutów wobec działaczy opozycji. Najważniejsze z nich to: działanie na szkodę własnego narodu, zdrada państwa, oderwanie od problemów społeczeństwa, wykorzystywanie robotników i naiwnej młodzieży, propagowanie chuligaństwa i terroryzmu, instrumentalne wykorzystywanie symboli patriotycznych oraz dążenie do konfrontacji z władzą. Katalog cech negatywnych, które przypisywano działaczom „Solidarności” był bardzo szeroki. Gdyby one wszystkie skupiły się na jednym człowieku byłyby to „ekstremista” o kryminalnej przeszłości oraz niepewnym pochodzeniu społecznym i narodowościowym, tchórzliwie chowający się za plecami innych. Nie pracowałby, lecz żył w dobrobycie z okradania swoich rodaków. Jego głównym motywem działania byłaby chęć zdradzenia ojczyzny w imię interesów krajów imperialistycznych.

Nowością w kampanii propagandowej stanu wojennego był jednak – jak stwierdził Andrzej Paczkowski – „nie tyle repertuar chwytów, ile natężenie inwektyw, a także skierowanie ich przeciwko konkretnym osobom”¹⁶⁶. Niemal w każdym numerze „Trybuny Ludu” oraz „Żołnierza Wolności” z pierwszych miesięcy stanu wojennego można było znaleźć atak na wymienionego z nazwiska działacza opozycji. Jednocześnie propaganda stanu wojennego stosunkowo rzadko ukrywała fakty niewygodne dla władz. Wydaje się, że stronnictwo prasy oficjalnej w stanie wojennym częściej objawiała się w sferze oceny poszczególnych osób i wydarzeń niż selekcji informacji, która skutkowałaby całkowitym ignorowaniem jakichś zjawisk. Rządzący zdawali sobie sprawę z tego, że prędzej czy później informacje takie rozpowszechniłyby się przez „drugi obieg” wydawniczy i audycje Radia Wolna Europa. Najczęściej podawano nawet te wiadomości, które same w sobie stawałyby władze w najbardziej niekorzystnym świetle, ale jednocześnie całkowicie wyrywano je z kontekstu i zmieniano lub odwracano ich wymowę. Najlepszym przykładem może być sposób informowania społeczeństwa o ofiarach śmiertelnych działań milicji i Służby Bezpieczeństwa. Broniąc się przed oskarżeniami ze strony opozycji, rządzący niemal w każdym przypadku stwierdzali, że to jej przywódcy ponoszą odpowiedzialność za kolejną tragedię.

¹⁶⁵ G. Joniec, *Obraz NSZZ „Solidarność”...*, s. 36.

¹⁶⁶ A. Paczkowski, *Wojna polsko-jaruzelska...*, s. 110.

Jan Olaszek (ur. 1985) – historyk, pracownik BEP IPN w Warszawie, absolwent Wydziału Historycznego Uniwersytetu Warszawskiego i doktorant w Instytucie Historii PAN. Zajmuje się historią opozycji demokratycznej i „Solidarności”. Jest autorem m.in. artykułu *Obraz podziemnej „Solidarności” w oficjalnej prasie (1981–1983)* [w:] *Letnia Szkoła Historii Najnowszej 2007*, red. M. Bielak i Ł. Kamiński, Warszawa 2008 oraz współautorem publikacji *Marzec 1968: notes edukacyjny*, wybór i oprac. J. Olaszek i K. Kulińska, red. A. Grupińska i J. Wawrzyniak, Warszawa 2008.

‘Extremists, Hooligans, Politicos’. Representations of Underground ‘Solidarnosc’ in the Martial Law Propaganda

Polish authorities not only arrested hiding activists of the underground „Solidarity” („Solidarność”) movement but also made an effort to discredit them in society’s eyes. The official press emphasized the weakness of the opposition simultaneously exaggerating threats connected with its functioning. Besides, the „extremists” – as the underground’s leaders were called – were presented as those, who aimed for a confrontation with the authorities in order to take over the leadership of the country. What is more, the opposition was accused of betraying Poland and of going over to the PRL’s overseas enemies. An alleged “Solidarity’s” dependence on those countries was supposed to result from financial support for its activity received from western governments and secret services. In addition to that, “Solidarity’s” members were reproached for popularizing terrorist methods of fighting with the authorities as well as for exploiting patriotic symbols.

Polish media were trying to prove that street demonstrations were principal methods of mounting active resistance to the communist government and its politics. Those events were presented in a way that only exposed a rowdy behaviour of the crowds, whereas aggressive actions taken by public law and order services were well hidden. On the other hand, particular strikes organized by the underground were being, as far as possible, ignored, because their existence was in opposition to the image created by a socialist propaganda, according to which the “working class” did not support the opposition. Furthermore, the authorities sought to marginalise a phenomenon of an underground literature by deriding its – alleged – poor essential content and low technical quality.

It is difficult to state how far Poles believed in the “enemy’s” image created by the media. Presumably, an “anti-Solidarity” propaganda yielded the best results in small towns and in the country. Simultaneously, there were some social groups such as young people of intelligentsia backgrounds and urbanized “working class” which might have been resistant to its influence. Common stereotypes about the “Solidarity’s” leaders were perpetuated among pro-communist communities and also among some representatives of ruling elites. It resulted in expressing their anxiety at participation of particular opposition’s members in the Polish Round Table Talks.